Cena 20 gr.

Rok I. Warszawa, Piątek 15 lutego 1929. Nr. 8.

POLSKA

Redakcja i Administracja: Krak. Przedm. 71. Tel. Redakcji 503-59. Administracji 24

Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

O autorytet Stolicy Św.

Rozstrzygnięcie kwestji rzymskiej i uregulowanie za pomocą Konkordatu stanowiska Kościoła we Włoszech na podstawie zasad prawa kanonicznego niewątpliwie wywrze olbrzymi wpływ na wzmocnienie autorytetu Stolicy Apostolskiej we wszystkich krajach katolickich.

Z okazji dojścia do skutku tych doniosłych dla całego świata katolickiego aktów winniśmy przedewszystkiem uprzytomnić sobie jakie są braki w naszem życiu publicznem w stosunku do Stolicy Św. Rachunek sumienia z braków i przewinień tego rodzaju winien być szczery i publiczny, gdyż i przewinienia te były u nas jawne i publiczne.

Nie wolno nam usypiać swych sumień narkotykiem oklepanych frazesów (Polonia Semper fidelis) o naszem tradycyjnem przywiązaniu i rzekomo nader przykładnym stosunku do Głowy Kościoła Katolickiego.

Nasze odrodzenie religijne winno rozpocząć się przedewszystkiem od należytego uregulowania naszego stosunku do Namiestnika Chrystusa Pana na ziemi i wogóle do Stolicy Św., która jest ośrodkiem i kierowniczką życia religijnego w całym świecie katolickim.

Zwalczanie i podrywanie autorytetu Stolicy Św. spotykaliśmy nietylko w pismach radykalnych i liberalnych, ale, co najsmutniejniejsze, w prasie umiarkowanej, która licznych zwolenników i sympatyków posiada wśród ludu i inteligencji katolickiej.

Ileż opozycji spowodował Konkordat polski! Jeśli się nie zarzucało Stolicy Św. i Jej reprezentantom politycznym wprost zapoznawania naszych interesów narodowych i państwowych, przynajmniej pouczało się na łamach prasy „koła watykańskie", jak mają rządzić Kościołem w Polsce i jakiej linji politycznej mają się trzymać w stosunkach dyplomatycznych z naszymi sąsiadami i z władzami rządowemi.

Słowem, nasi domorośli politycy usiłowali odgrywać rolę życzliwych pedagogów i mentorów w stosunku do dyplomacji watykańskiej, posiadającej za sobą przeszło 19 set lat doświadczenia w kierowaniu nawą całego Kościoła.

Podobne traktowanie autorytetu Stolicy Św. in foro publico, obniżało niepomiernie nasze walory moralne i polityczne zagranicą, a zwłaszcza w Rzymie, oraz nieobliczalne wprost szkody wyrządzało życiu katolickiemu w kraju.

Szerokie bowiem warstwy naszej inteligencji i ludu, czytając i słysząc tego rodzaju publiczne zarzuty i przestrogi, czynione Stolicy Św. i Jej przedstawicielom, tracą do Ojca Chrześcijaństwa należną Mu miłość, zaufanie i przywiązanie, zaczynają Nań patrzeć, jako na siłę „polityczną", która rzekomo pozwala się wyzyskiwać na naszą niekorzyść.

W dalszej konsekwencji doprowadza to do obniżenia autorytetu i powagi Stolicy Św. w dziedzinie karności kościelnej.

Prasa szczerze katolicka winna dokładnie zbadać główne źródła tych wiadomości i zboczeń opinji „publicznej", t. j. opinji pewnych naszych kół politycznych, oraz starać się o wzmocnienie i obronę autorytetu Stolicy Apostolskiej w naszem społeczeństwie.

Zaznaczyć też należy, że powaga i głos Stolicy Św. oraz Jej przedstawicieli muszą być ostoją i normą dla akcji katolickiej w naszym kraju. W obecnej dobie, gdy żywioły radykalne usiłują zapewnić triumf zasadom pogańskiego laicyzmu w Polsce, powstaje nagląca potrzeba skonsolidowania uświadomionych sił katolickich, któreby jasno i wyraźnie zaznaczały swe lojalne stanowisko i synowskie uczucia względem Stolicy Apostolskiej.

Ks. Stanisław Mystkowski.

TELEGRAM OJCA ŚW.

WARSZAWA. — W dniu wczorajszym nadszedł na ręce J. Em. ks. Kardynała Kakowskiego następującej treści telegram z Rzymu:

„Kardynał Kakowski — Warszawa.

„Jego Świątobliwość Ojciec Święty za pełne serdeczności życzenia i wyrazy hołdu dziękuje duchowieństwu i narodowi polskiemu i przesyła swe apostolskie błogosławieństwo.

(podpisano) Kardynał Gasparri.

Z DZIEJÓW KONKORDATU

ROKOWANIA TRWAŁY PRAWIE TRZY LATA

RZYM. (PAT. Stefani). — W wywiadzie z przedstawicielem „Popolo d'Italia" prof. Pacelli oświadczył, iż rokowania w sprawie zawarcia układu pomiędzy Italją a Stolicą Świętą rozpoczęły się w dn. 6 sierpnia 1926 r. Na pierwszem zebraniu radca prawny Barone oświadczył profesorowi, że Mussolini pragnąłby poznać podstawy, na jakich możnaby uregulować kwestję rzymską. Pacelli odpowiedział, iż istnieją dwa zasadnicze punkty, co do których Stolica Święta nie mogłaby ustąpić, a mianowicie: co do traktatu przywrócenia państwa pontyfikalnego, chociażby małego wraz z suwerennością Papieża wyraźną i widoczną w celu zagwarantowania Ojcu św. swobodnego wykonywania władzy duchowej, co do konkordatu — możliwość przyznania pod określonemi warunkami małżeństwom kościelnym wartości cywilnego aktu. Barone odpowiedział, że możliwe jest nawiązanie rokowań na tych podstawach.

Z kolei nastąpiła pierwsza serja rozmów pomiędzy Barone a Pacellim w domu jednego lub drugiego z nich, często również w Pałacu Sprawiedliwości. Rozmowy te trwały od 6 sierpnia do 4 października 1926 r. t. zn. do dnia, w którym Mussolini upoważnił Barone do prowadzenia w dalszym ciągu poufnych rokowań.

W dn. 6 października Gasparri udzielił takiego samego upoważnienia Pacelli'emu. Barone i Pacelli odbyli 110 rozmów. Ojciec św. przyjął Pacelli'ego 129 razy na audjencjach, które trwały 3 a nawet 4 godziny; czasami w czasie tych audjencyj obecny był również Gasparri. Wreszcie dnia 24 listopada 1926 r. Barone i Pacelli zredagowali pierwszy tekst traktatu na swą odpowiedzialność osobistą, nie mieli bowiem jeszcze oficjalnego upoważnienia w tej sprawie. Następnie obaj prawnicy rozpoczęli redakcję listy spraw, które miały stanowić przedmiot konkordatu. Na zebraniach tych, których było 10, a które trwały od 8 godziny rano do 18 lub 19-ej godz. wieczorem, uczestniczył również Msgr. Borgongini. Zebrania odbywały się na Monte Mario w domu kardynała Granito Belmonte.

Tekst konkordatu został w istocie ustalony w lutym 1927 r., zredagowany w kwietniu 1927 r. i w tym samym czasie zakomunikowany wysokim stronom. Barone i Pacelli odbywali z małemi przerwami w dalszym ciągu spotkania, mające na celu udoskonalenie pierwotnego tekstu traktatu i tekstu konkordatu, a zwłaszcza zredagowanie listy formalnych propozycyj, aby jaknajrychlej przystąpić do zawarcia układu.

Dnia 20 sierpnia 1928 r. definitywne dla Stolicy Świętej teksty traktatu zostały zredagowane w podwójnych egzemplarzach. Dn. 3 września Pacelli udał się do Ussita, gdzie przebywał na wilegjaturze Gasparri. Ten ostatni, czyniąc szereg zastrzeżeń co do szczegółów, oświadczył, iż nie może przystąpić do oficjalnych rokowań, mających na celu rozstrzygnięcie kwestji rzymskiej.

Dnia 9 listopada Mussolini oświadczył z kolei w piśmie do Barone, że możliwem jest rozpoczęcie oficjalnych rokowań. Dnia 22 listopada król wydelegował Mussoliniego do podjęcia rokowań oficjalnych w sprawie rozstrzygnięcia kwestji rzymskiej i podpisania traktatu i konkordatu. Ojciec św. udzielił analogicznej delegacji Gasparri'emu. Dnia 7 stycznia 1929 r. zmarł Barone. Wówczas Mussolini zawezwał Pacelli'ego i oświadczył mu, że nie będzie szukał zastępcy Barone i że pragnie osobiście prowadzić układy.

Z kolei odbywały się w domu Mussoliniego częste narady, które trwały niejednokrotnie do 1-ej godziny nad ranem. Mussolini ponownie omawiał cały traktat i konkordat, w międzyczasie zaś toczyły się szybko rokowania. Każdego ranka Pacelli zdawał Papieżowi sprawę z narad wieczornych, odbytych dnia poprzedniego z Mussolinim.

W ostatnich 8-miu zebraniach brało udział również trzech rzeczoznawców, a mianowicie Minister Sprawiedliwości Rocco, Consiglio i inż. Cozza. Teksty traktatu, konkordatu konwecji finansowej były przedmiotem studjów Mussoliniego, jego rzeczoznawców, Gasparri'ego i nawet samego Ojca św., który zanosił gorace modły do Wszechpotężnego, aby udzielił swej pomocy w chwili zawierania tak doniosłego dla Kościoła traktatu.

Nakoniec Pacelli wyraził niezwykły podziw dla Mussoliniego, oświadczając, że jest oczarowany jego zdolnościami intuicyjnego i syntetycznego ujmowania zagadnień, wreszcie sławił inteligencję oraz uczucia miłosierdzia i odwagi Ojca Świętego.

DZIEŃ POLITYCZNY

Wybory do sejmu śląskiego

W związku z rozwiązaniem Sejmu śląskiego ukazały się w pismach wzmianki nieściśle podające obecny stan prawny: donoszono mianowicie, jakoby najpierw Naczelnik Państwa a następnie Prezydent Rzeczypospolitej odrzucili uchwaloną przez Sejm śląski ordynację wyborczą i że wobec tego nowa ordynacja wymaga zredagowania i ogłoszenia przez Radę Ministrów.

Jak się dowiadujemy z kół poinformowanych, w rzeczywistości sprawa przedstawia się zupełnie inaczej. Sejm śląski uchwalił ordynację i projekt jej został przedstawiony niedawno do zatwierdzenia Prezydentowi Rzpltej. Według wszelkiego prawdopodobieństwa p. Prezydent projekt zatwierdzi. Jednakowoż (twierdzą dalej te informacje) posiada p. Prezydent ustawowo 45 dni czasu na rozważenie projektu; skoro więc zatwierdzenie nastąpi i ordynacja będzie ogłoszona, Rząd będzie liczył termin 75 dniowy wyznaczenia wyborów nie od rozwiązania Sejmu, ale od dnia ogłoszenia ordynacji wyborczej.

Według tych obliczeń dzień wyborów do Sejmu górnośląskiego powinien być wyznaczony na 2 czerwca.

WOLNOŚĆ ZGROMADZEŃ.

Na wczorajszem posiedzeniu sejmowej komisji konstytucyjnej stała sprawa szczegółowej dyskusji nad projektem ustawy o zgromadzeniach. Projekt referował poseł Czapiński, a Rząd reprezetował radca Czapiński.

Po szczegółowej debacie, w której rozpatrzono pierwszych siedem artykułów, Komisja jednomyślnie stanęła na stanowisku „meldunkowem", odrzucając tryb „koncesyjny" dla wszystkich rodzajów publicznych zgromadzeń. To znaczy, że zgromadzenia mają być tylko zgłaszane, nie wymagają zaś uprzedniego zezwolenia władzy administracyjnej. Zaakceptował to także reprezentant Rządu.

Głosowanie nad licznemi zgłoszonemi poprawkami zostało odłożone do zakończenia szczegółowej debaty nad całą ustawą.

MNIEJSZOŚCI A KONSTYTUCJA.

Jak się dowiadujemy, prezydja klubów parlamentarnych mniejszości narodowych prowadzą obecnie pertraktacje w sprawie zajęcia wspólnego stanowiska przy obradach sejmowych nad reformą Konstytucji. Mniejszości domagać się będą zmiany ordynacji wyborczej w kierunku zniesienia obecnego podziału okręgów.

ZAMKNIĘCIE SESJI BUDŻETOWEJ.

W kołach parlamentarnych utrzymują, że zamknięcie obecnej sesji Sejmu i Senatu nastąpi w połowie m. marca, jak tylko ciała parlamentarne załatwią budżet, kontyngent rekruta i kilka pilnych projektów ustaw.

POWSZECHNY SPIS LUDNOŚCI.

Główny Urząd Statystyczny zdecydował, że drugi powszechny spis ludności w Polsce przeprowadzony zostanie, zgodnie z międzynarodową konwencją statystyczną, w grudniu r. 1930.

SENAT

O FUNDUSZ DYSPOZYCYJNY P. MINISTRA SPRAW WEWN.

Na wczorajszem posiedzeniu senackiej Komisji skarbowo - budżetowej omawiano budżet Ministerstwa Spraw Wewn., a w pierwszej linji sprawę skreślonego [illegible] duszu dyspozycyjnego (6 [illegible] Rolle (B. B.) podnosi [illegible] jest wydatkiem tak [illegible] jak wydatki na K. O. P. czy [illegible]ę. Strumień pieniędzy płynie ze wschodu i zachodu w celu podważenia bytu państwa i w razie skreślenia tych 6 miljonów pozostawiamy drzwi otwarte dla wroga. Z tego powodu wnosi o przywrócenie tego funduszu.

W dyskusji m. in. sen. Kłuszyńska (P. P. S.) omawiała sprawę darmowych biletów kolejowych na zjazd katowicki Frakcji Rewolucyjnej P. P. S. i dodaje, że ktoś musiał na to łożyć. Wywiązała się wymiana zdań między p. Kłuszyńską a Min. Składkowskim, którą ten ostatni zakończył oświadczeniem, iż „nie był tym ktosiem".

S. ks. Albrecht (Ch. D.) nie widzi konsekwencji w żądaniu większego funduszu dyspozycyjnego a równoczesnem zmniejszaniu policji. Cele, na które ma się używać fundusz dyspozycyjny, możnaby osiągnąć w zwykły sposób budżetowy, np. przeznaczając pewną sumę na wzmocnienie policji tajnej.

P. S. Głąbiński (Kl. Nar.) przypomina, że p. Minister mówił o potrzebie zwalczania nacjonalizmu i zwraca uwagę, że są nacjonalizmy rozmaite: jest nacjonalizm defenzywny i ofenzywny, patrjotyczny i antipaństwowy. Nie można tych nacjonalizmów jednakowo traktować. Polityka jaką Ministerstwo prowadzi w stosunku do żywiołów narodowych w Galicji wschodniej i na kresach doprowadziła do znacznego osłabienia sił polskości w tych częściach państwa. Mówca należał do tych, którzy przez wiele lat starali się wzmacniać siłę polskości tam zagrożonej. Dziś tych t. zw. nacjonalistów zwalcza się i teroryzuje. Pragniemy wszyscy, żeby pozyskać mniejszości dla państwa, ale musi to być w ramach państwowych. Co do funduszu dyspozycyjnego to będziemy głosowali przeciw niemu skoro on jest wyrazem władzy dyskrecjonalnej p. Ministra i używany jest na zwalczanie nacjonalistów. Ale jeżeli p. Ministrowi chodzi o zwalczanie komunistów, to gotowi jesteśmy uchwalić mu każdą sumę osobno choćby 3 i 6 miljonów, jednak to powinno stać się jawnie, dla nikogo bowiem nie jest tajemnicą, że uważamy za potrzebne zwalczać ich.

Następnie odpowiedział na zarzuty p. Minister Składkowski, omawiając redukcje, sprawy samorządowe, kredytowe i aprowizacyjne, służbę zdrowia, sprawy narodowościowe i t. d. Walka z komunizmem jest skuteczna. Prężność tej partji zmalała. Obok komunizmu Rząd musi zwalczać pewne organizacje, które godzą w istnienie Państwa, jak Ukr. organizację wojskową, która działa terorem przeciw działaczom ukraińskim chcącym spółpracować z Polską. Co do represyj prasowych, sądy okręgowe zatwierdziły 1125 konfiskat, a uchyliły 127.

Co do funduszu dyspozycyjnego powtórzył p. Minister argumenty, które niedawno przytaczał w Sejmie i sprzeciwił się wnioskowi sen. Głąbińskiego, gdyż nie wie jakie będzie miał zagadnienie przed sobą.

W głosowaniu przyjęto wniosek sprawozdawcy o przywróceniu funduszu dyspozycyjnego, a nadto restytuowano dwie pozycje na łączną kwotę jednego miljona.

OJCOWSKA POMOC POLSKI
DLA W. M. GDAŃSKA
SEN. JEWELOWSKI OSTRO ODPIERA ANTYPOLSKĄ PROPAGANDĘ NACJONALISTÓW

GDAŃSK. (PAT.). — Brak węgla, który przez kilka dni dawał się odczuwać w Gdańsku z powodu utrudnionej komunikacji kolejowej, wyzyskali tutejsi nacjonaliści niemieccy do niesumiennej i nieuczciwej agitacji, skierowanej przeciwko Senatowi Wolnego Miasta oraz przeciwko Polsce, przypisując tej ostatniej klęskę węglową w Gdańsku.

Agitacja ta ujawniła się przedewszystkiem w prasie a także i w Sejmie gdańskim, w którym ze strony nacjonalistów niemieckich zgłoszono odpowiednią interpelację.

Odpowiadając na tę interpelację w imieniu Senatu W. Miasta, sen. Jewelowski odparł energicznie zarzuty nacjonalistów, stwierdzając, że dzięki **niezmiernej życzliwości Rządu polskiego oraz Komisarza Jeneralnego Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku Ministra Strasburgera zapobieżono brakowi węgla w Gdańsku.** Naskutek zarządzeń władz polskich oddano do dyspozycji gdańskiej ludności przeszło **3 tys. tonn węgla** z zapasów, przeznaczonych na eksport, a które nie mogły być wysłane z powodu uwięzienia okrętów w porcie gdańskim. Obecnie niema mowy o jakiemkolwiek niebezpieczeństwie dla Gdańska. Pozatem Senat gdański zezwolił gdańskim kupcom węglowym na sprowadzenie znaczniejszych zapasów węgla z Niemiec, **węgiel niemiecki jednak jest droższy, przeciętnie o 1 guldena na centnarze od węgla polskiego.**

W dyskusji przedstawiciel nacjonalistów niemieckich zaatakował czynniki polskie, czyniąc je odpowiedzialnemi za wadliwą dostawę węgla do Gdańska.

Odpowiadając na zarzuty nacjonalistów, poseł Rahn z niemiecko-gdańskiej partji ludowej podkreślił, że wysuwane przez nacjonalistów niemieckich pretensje są **przewrotne.** Gdańsk powinien być Polsce **wdzięczny** za okazaną mu przez czynniki polskie życzliwość w sprawie zaopatrzenia W. Miasta w wystarczające zapasy węgla. Rządowi polskiemu nie można uczynić w tej sprawie żadnych zarzutów, gdyż Rząd polski kierował się także względami na potrzeby swego własnego rynku. W dalszym ciągu poseł Rahn podkreślił, że **Polska postąpiła w tym wypadku wobec Gdańska z całą poprawnością** i że więcej nie można było od niej wymagać.

Następnie zabrał ponownie głos sen. Jewelowski, stwierdzając jeszcze raz, że Komisarz Jeneralny Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku, Minister Strasburger, postąpił wobec Gdańska bardzo życzliwie. Dzięki jego pośrednictwu i jego zabiegom uzyskano dla Gdańska kilka tysięcy ton węgla. Rząd polski —stwierdził w końcu senator Jewelowski —pośpieszył w chwili groźnej dla Gdańska z natychmiastową **pomocą.**

Również **cała niemal prasa niemiecka gdańska** podkreśla życzliwe stanowisko Polski wobec Gdańska w sprawie węglowej. „Danziger Neueste Nachrichten", kończąc swoje uwagi na powyższy temat, pisze m. in.: „Należy stwierdzić, że Minister Strasburger postarał się z całą chęcią o przyśpieszenie dowozu potrzebnej ilości węgla dla Gdańska, to też Sejm Gdański słusznie wyraził wczoraj za to wdzięczność.

OJCIEC ŚW. O MUSSOLINIM

RZYM. (PAT.).—Mowa Papieża, wygłoszona do studentów katolickich, wywarła w Rzymie wielkie wrażenie. Wyraźne podkreślenie przez Papieża zasług Mussoliniego i jego wyjątkowego posłannictwa dla Włoch wywołała powszechne zadowolenie. Żywo komentowany jest ustęp przemówienia Papieża, gdy mówi: „Musimy zaznaczyć, że i druga strona szlachetnie z nami współdziałała. I trzeba było człowieka, jak ten, którego Opatrzność dała nam spotkać—człowieka, który nie miał zakłopotań szkoły liberalnej, dla której wyznawców wszystkie prawa, dotyczące Kościoła, wszystkie rozporządzenia, a raczej rozprzężenia — były licznemi, nietykalnemi fetyszami, równie czczonemi, jak i zdeformowanemi i brzydkiemi". Ustęp ten wyraźnie posiadający akcent polemiczny przeciwko politykom szkoły liberalnej, wywarł dodatnie wrażenie w kołach włoskich, a żywe zainteresowanie wśród dziennikarzy zagranicznych, w pierwszym rzędzie francuskich, angielskic i szwajcarskich, którzy wysyłają z Rzymu liczne komentarze do tego ustępu.

PO PODPISANIU DONIOSŁYCH AKTÓW

RZYM. (PAT.). — Wśród miejscowości II-ej kategorji, korzystających z przywileju eksterytorjalności, znajdują się cztery święte miejsca i bazyliki poza Rzymem. Według wszelkiego prawdopodobieństwa należą do nich: kościół św. Franciszka w Assyżu, kościół św. Antoniego w Padwie i kościół Matki Boskiej Loretańskiej w okolicach Neapolu w Valle dei Pompei.

Teksty traktatów nie zostały jeszcze doręczone dyplomatom.

BEZNADZIEJNE ROKOWANIA Z NIEMCAMI

BERLIN. (PAT.). — „Kreuz-Zeitung" dowiaduje się, iż przewodniczący delegacji niemieckiej do rokowań handlowych z Polską dr. Hermes otrzymał od Min. Twardowskiego list, dotyczący sprawy podjęcia rokowań handlowych polsko-niemieckich. List Min. Twardowskiego jest obecnie przedmiotem badań ze strony niemieckich czynników urzędowych.

POWSTANIE W MEKSYKU ROZSZERZA SIĘ

WIEDEŃ. (PAT.). — „United Press" donosi z Meksyku pod datą 13 b. m.: Grupie powstańców udało się wtargnąć do miasta Colimy, siedziby rządu stanu Michoaka. Mały oddział wojska, który starał się stawić opór powstańcom, został po półgodzinnej potyczce ogniowej rozpędzony. Powstańcy galopowali przez ulice miasta z okrzykiem: „Eviva Christo Rex"; Powstało wielkie zamieszanie, przechodnie uciekali do bram domów; dopiero po przybyciu dalszych oddziałów wojskowych zdołano powstańców wypędzić z miasta. Powstańcy uciekając pozostawili kilku poległych, zabrali zaś ze sobą jako zakładnika burmistrza miejscowości Comare. Koła rządowe obawiają się, że napad powyższy jest początkiem szeregu nowych ekscesów.

CZERWONY ŻYD WIECZNY TUŁACZ

WIEDEŃ. (PAT.). — Dzienniki donoszą z Konstantynopola: Wczoraj wieczór przybył do Konstantynopola Trocki, pod nazwiskiem Seibrow, ze swoją żoną, synem i dwiema córkami. Został on pod strażą odstawiony do konsulatu unji sowieckiej. Trocki jest traktowany jako więzień i nie wolno mu utrzymywać żadnych stosunków ze światem zewnętrznym. Trocki ma być odtransportowany do Angory.

KOLONIZACJA ŻYDOWSKA W SOWIETACH

MOSKWA. (PAT.).— ZAT. donosi: Rząd sowiecki ratyfikował umowę zawartą z amerykańskiem towarzystwem dla popierania kolonizacji żydowskiej w Rosji w sprawie funduszu 20 miljonów dolarów przeznaczonego na kolonizację żydowską w Rosji sowieckiej.

ZJAZD RADCÓW HANDLOWYCH I KONSULÓW.

Dnia 15 b. m. o godz. 10.30 rozpoczynają się obrady zjazdu radców handlowych i konsulów z polskich placówek zagranicznych. Obrady, które potrwają 2 dni, toczyć się będą w sali konferencyjnej Ministerstwa Przemysłu i Handlu pod przewodnictwem p. Ministra Kwiatkowskiego. W drugim dniu zjazdu udział w naradach wezmą przedstawiciele sfer gospodarczych. Z prasy do asystowania przy obradach dopuszczony został jedynie przedstawiciel P. A. T.

PRZYJAZD MIN. MIRONESCU.

Przyjazd rumuńskiego Ministra Spr. Zagranicznych Mironescu do Warszawy nastąpi 25-go b. m., a nie 23-go, jak donoszono.

NOWY USTRÓJ PROKURATURY.

Na dzień 20 b. m. zwolany został do Warszawy zjazd prokuratorów warszawskiego okręgu apelacyjnego. Zjazd rozpatrywać będzie sprawy związane z wprowadzeniem w życie nowego ustroju prokuratury. Obrady prowadzić będzie prokurator Sądu Apelacyjnego w Warszawie p. Rudnicki.

BILANS BANKU POLSKIEGO.

Bilans Banku Polskiego za pierwszą dekadę lutego b. r. wykazuje zapas złota 621.3 milj. zł. Pieniądze i należności zagraniczne wzrosły o 9.8 milj. zł. (694.7 milj. zł.). Portfel wekslowy wzrósł o 12.8 milj. zł. (650.8 milj. zł.). Natychmiast płatne zobowiązania (626.3 milj. zł.) i obieg biletów bankowych (1.200,1 milj. zł.) łącznie wzrosły o 50,0 milj. zł. do sumy 1.826,4 milj. zł. Inne pozycje bez większych zmian.

KŁOPOTY Z WĘGLEM.

Wczoraj w godzinach południowych p. premjer Bartel odbył z Ministrem Komunikacji Kühnem konferencję w sprawie uporządkowania transportów węglowych na kolejach, następnie zaś odbyła się konferencja w Prezydjum Rady Ministrów p. Premjera z p. Min. Czechowiczem, Kühnem, Miedzińskim i Składkowskim w sprawie sytuacji wytworzonej przez mrozy i zawieje śnieżne w komunikacjach kolejowej, pocztowej, telegraficznej i telefonicznej.

O wynikach konferencji nie udzielono prasie informacyj.

CZŁOWIEK, KTÓRY TRZĘSIE FINANSAMI ŚWIATA

Niedawno jeszcze, bo dopiero w ostatnim okresie lat, dzielnica Wall Street w New Yorku, zaczęła się rozbudowywać i niewielki, dwupiętrowy dom Banku Morgana został otoczony jakby nagle z pod ziemi wyrosłemi olbrzymiemi drapaczami chmur.

Cały jednak, że tak można nazwać, od środkowy rozmach architektoniczny tego skarbca New - Yorku pozostawił nietkniętym skromny budynek na rogu Wall Street i Broad Street. Pozostał on jakoby osią finansowego świata. Detektywi prywatni bronią dostępu do słynnego Nr. 23 na Wall Street i tylko ktoś od stóp do głów kompletnie zlustrowany może dotrzeć do osoby Morgana, który dwa razy już podlegał zamachowi na życie w chwilach, gdy nie był strzeżony.

Za wielkiemi oknami królują Rotszyldowie amerykańscy. W wielkiej sali, podzielonej szklanemi ścianami na oddzielne gabinety, stoją ich biurka.

Owight Morrow, towarzysz i przyjaciel Coolidge'a, przed swym odjazdem do Meksyku, stanowił wraz z John Pierpont młodszym, Tomaszem Lamont i Russell Lettingwellem słynną „Wielką Czwórkę". Teraz na jego miejsce wstępuje najstarszy syn Morgana, Junius Spencer, który ma w przyszłości dziedziczyć po ojcu szefostwo biura.

Obecnie Morgan i Lamont są w Paryżu i oczy całego świata zwrócone są na tego 61-letniego człowieka, który jest tak skromny w unikaniu wszelkiej publicznej reklamy, a jednak zażywa sławy Napoleona finansowego.

Pominąwszy najbliższy krąg jego rodziny i przyjaciół, społeczeństwo nie może odtworzyć sobie jego charakterystycznej sylwetki, która owiana jest jakiemś plutokratycznem nadczłowieczeństwem i zagadkowemi mytami, w przeciwieństwie do Henry Forda i Johna Rockefellera, którzy zawsze żywo stoją w oczach swoich współczesnych.

W pewnej części winien jest sam John Pierpont młodszy temu chłodowi społeczeństwa, gdy o nim jest mowa, ponieważ nigdy nie zwracał uwagi na opinję publiczną.

— Publiczność — powiedział pewnego razu z kąsającą ironją — słucha tylko demagogów i tak powstaje opinja.

To też broni się przed tłumem całym swoim instynktem.

Reporterzy prasowi są dla niego koszmarem, a przez cały bieg swego życia ignorował krytykę i z arystokratyczną nonszalancją szedł swoim gościńcem milczący i dumny.

W kółku przyjaciół nazywają Morgana poprostu „Jack", a ten przydomek odpowiada zupełnie okazałemu, o szerokich barkach mężczyźnie, z siwiejącą głową i wąsami i ze wzrokiem napozór bez wyrazu, a jednak tak słonecznym, świadczącym o regularności i systematyczności całego życia.

Długie lata, które Morgan spędził w Anglji, jako dyrektor londyńskiej filji swej firmy, pozostawiły w jego życiu niezatarty charakter.

On to podobno wprowadził na Wall-Street five o'clock'i. Se non è vero è ben trovato! Banki amerykańskie stopniowo wprowadzają ten miły zwyczaj u siebie. Wogóle Morgan jest cały przesiąknięty życiem angielskiem i wielu wierzy, że lepiej się czuje zadomowionym w Londynie, niż gdziekolwiek w Ameryce. Od wielu lat swój letni urlop spędza we własnej posiadłości w Hertfordshire i w Szkocji.

W Londynie utrzymuje stale swój dom ze służbą, tak, że prawdziwie o nim powiedzieć można, że jest „obywatelem dwu światów". Nie stracił jednak całkowicie duszy amerykańskiej.

Król prasowy, Hearst, w jednem ze swoich mocnych wystąpień przeciwko niemu, powiedział:

— Morgan jest amerykańskim bankierem, niemniej, jak i angielskim — brytyjskim Ministrem dla spraw amerykańskich!

Najbardziej nieufność przeciwko Morganowi zaczęła wzrastać z powodu jego operacyj finansowych na korzyść aljantów w czasie wojny europejskiej. W r. 1915 przybył do New-Yorku lord Reading i uzyskał od Morgana, swego przyjaciela, pierwsze pół miljarda dolarów pożyczki dla Anglji i Francji. Poprzednio jeszcze firma Morgan podjęła się realizacji rosyjskiej pożyczki wojennej. Po wizycie lorda Readinga, Morgan stał się urzędowym finansowym ajentem rządów aljanckich. Od tej chwili całe miljardy na pomoc wojenną przeszły przez ręce Morgana.

Dla Morgana finansowe motywy zawsze były decydującym momentem. Całem sercem stał po stronie angielskiej. Historycy, którzy w całej wojnie będą doszukiwali się jedynie walki o gospodarcze sprawy, będą musieli na tym punkcie przyznać w tem decydującą rolę Morgana.

John Pierpont młodszy, zaczął swą działalność w r. 1913, gdy umarł jego ojciec.

Z całą energją chwycił w swe ręce kierownictwo firmy w momencie wybuchu wielkiej wojny, która dla jego interesów była prawdziwym ogniem próby. Od r. 1915, więcej niż 10 miljardów dolarów przeszło przez registraturę J. P. Morgan and Comp., w postaci różnych akcyj, bonów i papierów wartościowych.

Żeby sfinansować pierwszą wielką wojenną pożyczkę aljantów, Morgan zorganizował syndykat 2200 banków w całem państwie, odrzucając wszelkie komisje w przeprowadzeniu pierwszej tego rodzaju olbrzymiej operacji w historji finansów. Chodziło przecież o los Brytanji. A ponieważ John Pierpont młodszy nie opuścił swych angielskich przyjaciół w godzinie prawdziwej potrzeby, spotkał go za to później zaszczyt przyjęcia w pałacu Buckinghamskim i doktorat prawa honoris causa Uniwersytetu w Cambridge.

W czasie wojny, Morgan wydobył ze Stanów Zjednoczonych więcej, niż półtora miljarda dolarów dla aljantów, a po wojnie swoją stabilizacyjną pożyczką 100 miljonów dolarów dla Francji, uratował w ciągu trzech tygodni frank francuski od grożącego bankructwa.

Cały świat patrzy na tego nieoficjalnego przedstawiciela Ameryki w Paryżu przy stole obrad konferencji reparacyjnej i czeka na jego słowo.

WSPÓŁZAWODNICTWO SOWIECKO-BRYTYJSKIE NA TERENIE AFGANISTANU

AMAN UŁŁA POPIERANY PRZEZ SOWIETY PRZYWRACA ZNOWU SWĄ WŁADZĘ.

BERLIN. (Tel. własny „Polski"). — Według doniesień z Moskwy akcja Aman Ułły popierana żywo przez rząd sowiecki, rozwija się w szybkiem tempie i spotyka się narazie z całkowitem powodzeniem. Sowiety podobno do chwili obecnej wydały na akcję afgańską Aman Ułły przeszło 10 miljonów funtów angielskich. Aman Ułła otrzymuje od rządu sowieckiego broń i amunicję, instruktorów, samoloty, tanki i wogóle wszelkie uzbrojenie dla swych oddziałów. Zasiłki pieniężne udzielane przez rząd sowiecki zdetronizowanemu władcy Afganistanu dosięgają poważnych kwot i obracane są wyłącznie na utrzymanie wojska i placówek zagranicznych. Pozycja wszystkich przeciwników Aman Ułły jest poważnie zachwiana. Mahomed Ali Khan pobity został w ciągu dnia wczorajszego i onegdajszego na głowę. Aman Ułła wkroczył podobno do Kabulu. Habib Ułła uciekł jeszcze przed paru dniami w niewiadomym kierunku. Przy wojsku Aman Ułły przebywają podobno w charakterze instruktorów również oficerowie niemieccy, pozostający faktycznie na służbie sowieckiej.

Według wiadomości z Londynu, położenie Aman Ułły wcale nie jest tak pewne, iżby można było mówić dzisiaj o ponownem utwierdzeniu się jego włady w Afganistanie. Nie wykluczone są również pewne niespodzianki dla polityki sowieckiej. Podobno w najbliższem otoczeniu Aman Ułły przebywają również oficerowie angielscy, którzy mają specjalną misję i wpływ na toczące się wypadki. Współzawodnictwo sowiecko - brytyjskie na terenie Afganistanu osiągnie dopiero swoje szczyty w chwili, kiedy Aman Ułła wkroczy do Kabulu i obejmie władzę.

AWANTURY W PROTESTANCKIEJ ARMJI ZBAWIENIA

BERLIN. (Tel. własny „Polski"). — Donoszą z Londynu o dalszych awanturach dziejących się w protestanckiej armji Zbawienia. Jak wiadomo, zawieszony w czynnościach „jenerał" Booth, odwołał się do sądów, występując przeciwko uchwałom wysokiej rady Salvation Army, jak również wybranemu jej kierownikowi przez większość tej rady, Higginsowi. Za wieszenie Bramwella Bootha, który wraz z ojcem swym Williamem był faktycznym założycielem Salvation Army i w ciągu całego ćwierćwiecza, faktycznym bojowym jej kierownikiem, nastąpiło rzekomo z tego powodu, że Bramwell Booth jest już za stary i nie może podołać spoczywającym na jego barkach, obowiązkom. Kontrkandydatami Bootha były dwie kobiety: siostra Ewangelina i córka Katarzyna, oraz główny szef sztabu Salvation Army, Higgins. Wobec gwałtownych tarć w łonie rady naczelnej Salvation Army, przeważyła kandydatura Higginsa.

Booth uznał decyzje rady za bezprawne, przyczem zażądał ekspertyzy lekarskiej, która miałaby orzec jego zdatność umysłową i fizyczną mimo podeszłego wieku. Ekspertyza wypadła na korzyść Bootha, co tembardziej doprowadziło do tem większej awantury na szczytach organizacji. Mimo decyzji sądu, orzekającej zdatność umysłową Bootha, wysoka Rada Salvation Army odbyła posiedzenie nadzwyczajne, na którem dokonano ponownego wyboru na faktycznego kierownika organizacji Higginsa, zaś na jego zastępcę siostrę Bootha, Ewangelinę. Awantury w łonie organizacji doszły obecnie do zenitu i grożą poważnym rozłamem.

WALKA Z PORNOGRAFJĄ WE FRANCJI

Przykład ks. Bethleema, który w liście otwartym do francuskiego prokuratora jeneralnego zażądał wystąpienia przeciwko „Messageries Hachette", za rozpowszechnianie rozwiązłych i wszetecznych publikacyj, znalazł naśladowców. Dzienniki donoszą, że p. Lescuyer, prezydent Komitet Obrony Wschodu, złożył prokuratorowi przy sądzie departamentu Seine w Paryżu podanie: o wystąpienie na zasadzie ustawy z 2 sierpnia 1882 r. przeciwko handlarzom niemoralnemi publikacjami — petent załączył listę nazwisk i adresów wymienionych handlarzy, oraz o pociągnięcie do odpowiedzialności „Messageries Hachette", która rozsyła te niemoralne piśmidła do różnych kiosków, składów i sklepów. Pan Lescuyer oddaje się do dyspozycji tych wszystkich, którzy zechcą współpracować z nim nad zorganizowaniem jednolitej akcji przeciwko brudnej prasie.

GŁOSY I ODGŁOSY.

MISTRZE MILCZENIA.

Rzeczpospolita stwierdza:

— W poglądach ogółu europejskiego wytworzyło się przekonanie, że w powojennym okresie niema miejsca na tajną dyplomację, iż najbardziej zawiłe układy kancelaryj dyplomatycznych mogą być kontrolowane przez opinję publiczną.

Czyż tak jest istotnie?

Sprawa wznowienia terytorjalnej suwerenności papieża była przeprowadzona w największym sekrecie; nic nie przeniknęło do wiadomości ogółu; wysokie sfery polityczne były przekonane, że informacje prasy angielskiej należały do dziedziny fantazji. Poważna osobistość polityczna twierdziła kategorycznie: „Nim zrealizuje się układ pomiędzy Watykanem i Kwirynałem, dawno już nas nie będzie na świecie".

Wybitny polityk, interesujący się fachowo sprawami zagranicznemi, na kilka godzin przed otrzymaniem depeszy rzymskiej z wiadomością o zawartem pomiędzy Watykanem i Kwirynałem porozumieniu, przekonywał stanowczo swych słuchaczy, opierając się na doświadczeniu i głębokiej znajomości ludzi i rzeczy, że w kwestji rzymskiej nie zaszło nic, absolutnie nic konkretnego i nic zajść nie może.

A jednak!

Układy były prowadzone w największej tajemnicy; nawet świat urzędowy, poza dwiema zainteresowanemi stronami, o niczem nie wiedział do dnia 6-go lutego, w którym Kardynał Sekretarz stanu zakomunikował urzędowo wiadomość zebranym przedstawicielom świata dyplomatycznego.

Dowcip dyplomatyczny wywołał ukazanie się w prasie angielskiej informacji, by lepiej zdezorjentować fachowców, którzy oczywiście nie przywiązywali do nich żadnego realnego znaczenia.

Rzymianie, mistrze słowa i milczenia.

ARTYKUŁ P. THUGUTTA.

P. Stanisław Thugutt na łamach **Robotnika** w artykule: Apetyty na władzę, bardzo ostro występuje przeciwko projektowi konstytucyjnemu B. B.:

— Demokracja polska z tym dziwolągiem, który nazwano projektem Konstytucji, który ma być ostatniem lekarstwem, a jest tylko fałszywym apetytem na władzę nie ma i nie może mieć nic wspólnego. Jako próba samodzielnej myśli prawno-państwowej stoi poniżej wszelkiego poziomu i Polsce jako całości przynosi poprostu wstyd. Jako praktyczne rozwiązanie jest tak od nas odległe, od naszych poglądów i naszych interesów, że nie mógłby służyć nawet za temat do dyskusji. Ten antypaństwowy projekt powinien być bez szczegółowej debaty odrzucony w pierwszem czytaniu.

O MOWIE MARSZAŁKA SENATU.

Kurjer Warszawski pisze o onegdajszej mowie Marszałka Senatu, p. Szymańskiego:

— Ci, którzy oczekiwali kurtuazyjnego ujęcia zarówno roli historycznej, jak bilansu prac sejmowych, doznali prawdziwego zawodu.

P. Marszałek wystąpił z takiem przemówieniem politycznem, że przedstawiciele stronnictw lewicowych uznali za właściwe opuścić salę, a senator Strug z P. P. S. przeciwko niektórym ustępom mowy p. Marszałka w imieniu tych stronnictw protestował z trybuny. Na ławach innych stronnictw, które — rzecz prosta — nie mogły podzielać w całości politycznych wywodów p. Marszałka, panowało milczenie. Nie trzeba bowiem zapominać, że mowa tu o Klubach, które bardzo poważnie oceniają rolę Senatu i w interesie powagi izby wyższej pragną unikać jaskrawych demonstracyj i protestów.

Robotnik natomiast reaguje na mowę bardzo ostro:

— P. Marszałek Senatu dokonał niezwykłego odkrycia, że „votum nieufności" parlamentu dla Rządu oznacza mniej-więcej to samo, co dawne „liberum veto"...

P. Marszałek Szymański zapomniał najwidoczniej, że reprezentuje cały Senat; wolno pisać redakcji „Głosu Prawdy" wszystko, co jej się podoba; ale nie wolno Marszałkowi Senatu Rzeczpospolitej w taki sposób przedstawiać historję parlamentu polskiego, nie wolno mu — w charakterze urzędowym — obrażać „ogromną ilość posłów" sejmowych, rzekomo „nie wyrobionych politycznie..."

BYRD O PIERWSZYM LOCIE NAD BIEGUNEM

W Zatoce Wielorybiej, 20 stycznia.

Oto kilka wrażeń i spostrzeżeń geograficznych po odbytej inauguracyjnej wycieczce wraz z Dean Smith'em i Harold J. Junem, na pokładzie naszego „Stars and Stripes". Odlecieliśmy dzisiejszego popołudnia o 15.45 i pozostawaliś my w powietrzu półtorej godziny. Zaledwie znaleźliśmy się w powietrzu, busole stały się nie do użycia i aż do lądowania formalnie szalały. Przelatując nad jakiemś ujściem, nie zaznaczonem na mapach, a znajdującem się na wschód od Zatoki Wielorybów, w pobliżu zatoki Floyd Bennetta przypomniał mi się Clarence Chamberlin, który na rozpoczęciu swego transoceanicznego lotu na „Columbji", znalazł się w tych samych warunkach z powodu szalejącej busoli. Pomyślałem sobie zatem, że dobrze będzie nazwać to nieznane zagłębienie imieniem Chamberlina.

Zaciekawione foki.

Rozwijało się pod nami niezmierzone śnieżne pole i przypuszczam, iż skorupa lodowa musiała być bardzo znaczną, lecz nie mogliśmy zbadać, czy leżała na stałym lądzie, czy też na wodach.

Zabraliśmy ze sobą futrzane worki, sanki i trochę zapasów, na wypadek przymusowego lądowania. Woleliśmy jednak nie popełniać nieostrożności i zaniechaliśmy posuwania się zbyt daleko.

Po raz pierwszy samolot unosił się nad temi obszarami, a mając busole nie przydatne do użytku, łatwo było stracić wszelką orjentację. Po mniej więcej 40 kilometrów lotu, spostrzegliśmy przepiękną zatokę, po stronie zachodnio-południowej, na mapach wcale nie uwidoczniona. Przelecieliśmy nad nią, chcąc sobie dać sprawę o jej wymiarach. Na zachodzie i na wschodzie ściany lodowe sięgają około 30 metrów, a obszar wody można obliczyć na około 4 klm. kwadr. Na półtora kilom. od ujścia, zaczyna się lód wewnętrzny, gładki, jak kryształowa szyba. Setki fok wylegiwały się na tej wymarzonej ślizgawce. Słysząc warczenie motoru, przewróciły się na grzbiety i wy ciągając szyje, przypatrywały się, dziwiąc się widocznie, co to za nieznany rodzaj ptaka wywołuje aż tyle hałasu.

Bliżej ujścia, ku południu, Zapora Lo dowa wznosi się na wysokości około 150 metr. Zauważyłem nadzwyczaj ciekawe nagromadzenie olbrzymich chmur ;zdawało się, że to pagórki. Przypomniałem sobie, że w moim przelocie transoceanicz nym spotkałem się z podobnemi chmurami i nie uważałem je za ląd jedynie dlatego, że byłem pewny, iż ląd w tej części Oceanu nie istnieje.

Ze wspomnień mego lotu z 1927 r., łatwo było nawiązać do wspomnienia o Lindberg'u, który nam wszystkim otworzył drogę i postanowiłem nazwać tę zatokę zatoką Lindbergha.

Chwila grozy.

Nie mogliśmy osądzić, na jakiej lecieliśmy wysokości. Nieraz już wspomniałem, że obszary te są pełne niespodzianek i miraży. Zawróciliśmy więc w stronę okrętu, lecz w połowie mniej więcej drogi zamilkł nam motor. A nam zamarły serca... Na szczęście, po paru chwi lach opadania, udało się Smith'owi motor ponownie uruchomić. I wkrótce dokonał mistrzowskiego wprost lądowania w pobliżu okrętu, mimo, że warunki były bardzo trudne.

W całości przelecieliśmy nad 2000 klm. kwadr. ziemi. Gdyby je przyszło od być piechotą, wymagałoby to kilku miesięcy.

Z przybyciem „Eleanor Bolling", która dostarczy nam dwa aparaty: „Floyd Bennett" i „Virginia", nasz oddział lotniczy będzie skompletowany. Zawdzięczamy doskonałości przygotowania naszego personelu w warsztatach Stanów Zjednoczonych, że mogliśmy polecieć tego samego dnia, w którym zmontowano „Stars and Stripes". Nie mogę także zbyć milczeniem działalności radja w tym pierwszym okresie. Pomiędzy nami a Dunedinem, gdzie „Eleanor Bolling" koń czyła ładunek i przygotowywała się do odjazdu, „radjo" działało, jak normalny aparat telefoniczny.

Należy obecnie odłożyć je na pewien czas i dać odpocząć operatorom, gdyż konieczność potrzebują odetchnąć. Poza praktyczną pracą zamiany transmisji pomiędzy okrętem, obozem Little America, Stanami Zjednoczonemi i Dunedinem, w Nowej Zelandji, nasi operatorzy zebrali wiele ciekawych danych natury naukowej.

Dzieje fal krótkich.

Pomimo nieustającego światła, nie mieliśmy większych trudności z połączeniem się na wielkie przestrzenie, np. ze Stanami Zjednoczonemi. Krótkie fale dzia łają znakomicie na wielkich przestrzeniach, gdy tymczasem — a fenomen ten znany jest licznym amatorom — przeskakują bliższe odległości. Nieraz np. nie można się było połączyć z obozem „Little America", oddalonym od nas 15 klm. A w ub. tygodniu otrzymaliśmy wiadomość z Bergen, w Norwegji, że w San Francis co w Kalifornji udało się otrzymywać na sze radjotelegramy.

Richard E. Byrd.

OD A DO Z... W BERLINIE

To nie żadna operetka, ani rewja w Morskiem Oku, czy Qui pro Quo, ale.... książka abonentów telefonicznych stołecznego miasta Berlina.

Jedyna w swoim rodzaju książka, którą większość mieszkańców stolicy niemieckiej czytać musi codziennie, czy chce, czy nie chce.

Nakład jej jest prawdziwie rekordowy. Większy, niż najbardziej poczytnego romansu... aż 300 tysięcy egzemplarzy.

Zgubić się można w tym labiryncie. Czy kto z was zdaje sobie sprawę z tego, ilu tam Müllerów jest wydrukowanych? — Proszę zgadnąć? — aż... 1758 — wyraźnie: tysiąc siedemset pięćdziesięciu ośmiu Müllerów w jednej książce telefonicznej. Szukaj teraz prawdziwego, o którego ci chodzi... Można cały dzień tak czytać. To jeszcze nie wszyscy Müllerowie, tylko najprościsi,nie licząc tych, którzy mają nazwiska złożone z Müllerem. Na pierwszem miejscu są tu: Müller et Co., a jedenjedyny jest tylko Müller und Sohn.

Zaraz za Müllerem idzie Schulze, ze wszystkiemi odcieniami: Schulze przez z i Schultze przez tz.

Później Meyer przez ey, ei, ai i t. p. Na X i Y niewiele zdobyło się niemieckich obywateli. Są to przeważnie cudzoziemcy. Miejscowym jest tylko Yachtklub. Przy bliższem przeglądaniu widzimy, że są rzeczy w Berlinie, o jakich się nawet nikomu nie śniło.

Istnieje więc np. taka rzecz, jak „Mixerschule", Instytut poszukiwania konjunktur i (dosłownie) Wünschelrutenforschervereinigung.. Hindusi mają swój klub i t. d. i t. d. Są tam nazwy wszystkich miast i miasteczek niemieckich, jako nazwiska rodzinne, od Ach aż do Zwickau, cała historja klasyczna starożytności od Achillesa do Zeusa. Jest tam 17 Bräutigam (narzeczonych) i akurat tylu Witwe (wdów). 18 Wiener (Wiedeńczyków) jest tam zanotowanych jako rdzennych berlińczyków. Pierwszy człowiek w książce telefonicznej na fabrykę mebli, a ostatni — przedsiębiorstwo pogrzebowe. Zupełnie dobrze na swojem miejscu! To jest prawdziwie od A do Z.

Z książką telefoniczną w ręku można się tam ożenić i rozwieść, pogrzebać i pożyczyć pieniędzy. Oprócz tego, co za modernizm w uwagach wstępnych dla używających tej książki. Jest tam nauka nowo czesnego mówienia bez żadnych kosztów. Pouczają nas tam, że np. liczbę „12001" trzeba wypowiedzieć: sto dwadzieścia, zero, jeden—i t. p. Weźcie do ręki tę „książeczkę", przerzucajcie kartki, czytajcie.— To źródło niewyczerpane humoru, prawdziwie od A do Z.

Ten A.

WIEŚ SZWEDZKA NA UKRAINIE

W południowej Rosji, w gubernji Chersońskiej leży szwedzka wieś Gammalsvenskby. Przodkowie mieszkańców tej wsi pochodzili z estońskiej wyspy Dagö, na której, według tradycji, osiedlili się, przybywszy ze Szwecji w r. 1670. W owym czasie wszystkie kraje bałtyckie były w posiadaniu Szwecji.

Gdy jednak w r. 1721 dostały się one pod panowanie Rosji, ustały wszelkie swobody, jakiemi cieszyli się mieszkańcy za czasów szwedzkich, a jeden z rosyjskich właścicieli ziemskich chciał wolnych dotychczas chłopów zamienić na pańszczyźnianych. Ci jednak nie chcieli się na to zgodzić i posłali delegację do carycy Katarzyny II, która zatwierdziła ich w prawach, podczas gdy lud rosyjski dopiero w 80 lat później został od pańszczyzny uwolniony.

Ów właściciel wówczas kazał włościanom zabrać się z jego posiadłości, więc pod eskortą kozaków wyemigrowali oni na stepy ukraińskie w dorzeczu Dniepru. Odległość 1200 mil, dzieląca ich od pierwotnych sadyb, przebyli ludzie ci w ciągu 9-ciu miesięcy, przyczem liczba ich stopniała do połowy. Po przybyciu na miejsce, pobudowali sobie chaty na ziemi, wydartej niedawno Turkom. Całe osiedle liczyło w r. 1792 zaledwie 200 dusz. W r. 1929 osada szwedzka liczy już 800 ludzi, którzy ze wzruszającą wiernością trwają przy ojczystej mowie, a nawet posiadają własne szkoły. Po 250-letnim pobycie na obczyźnie chcą oni obecnie wrócić do kra ju i zwrócili się w tej sprawie z odpowied niem podaniem do Rządu szwedzkiego, który prawdopodobnie prośbę tę życzliwie załatwi, ich wytrwanie bowiem przy dawnych, z ojczyzny wyniesionych tradycjach, budzi w Szwecji najgłębsze sympatje.

B. OSKARD.

1)

CZARNY KUBA

NOWELA.

Skąd się wziął, Bóg jeden raczy wiedzieć. Dość, że zjawił się tego dnia niespodziewanie. Otworzył drzwi cicho. Wsunął najpierw głowę, później dał jakiś nieokreślony bliżej znak ręką, wystawił naprzód lewą nogę i wreszcie cały wślizgnął się do komnaty. Tak samo cicho zamknął za sobą drzwi, przyczem na chwilkę odwrócił się do nas tyłem, ażeby tem staranniej je zamknąć, poczem zwrócił się do nas wprost, szczerząc zęby. Były zęby te białe, jak z kości słoniowej. Wszystkie równe, zdrowe, przedewszystkiem białe i lśniące. Mimowoli, błyskawicznie przyszło mi na myśl, że zębami takiemi można krajać że lazo, cóż dopiero gryźć kawałki choćby nie wiem jak suchego chleba, albo twardego, jak podeszwa, mięsa.

— Panowie nie potrzebują pasty do butów?... Wyborna... Stanley... Tak się nazywa...

Mówił czysto po polsku. A Czarny był, jak djabeł. Spojrzeliśmy po sobie ze zdziwieniem. Zdziwienie to było tak wielkie, że nie odrazu padło pytanie:

— A ty skąd jesteś? Jak się nazywasz? Kto cię nauczył polskiego języka?

Nieoczekiwany gość tylko wyszczerzył z uśmiechem usta. Były szerokie, prawie od ucha do ucha. Wargi miał przytem, bestja grube, jak przystało na prawdziwego negra. Skóra ciemno-czekoladowego koloru lśniła się, jakgdyby posmarował ją jakimś tłuszczem.

— He... he... Panowie ciekawi? Dlatego, żem kolorowy?

Mówił czysto, jak widać, płynnie. Można się było czemu dziwić, a nawet osłupieć ze zdziwienia. Bo i jakże to? W Nowym Jorku zjawia się taka czarna bestja w domu polskim, nigdy przedtem nie widziana i przemawia w języku polskim. Okoliczność, że wiedział, iż tu właśnie mieszkają Polacy, była swoją drogą bez znaczenia. Nad tem jednem można było przejść spokojnie do porządku dziennego. Ale fakt, że zwrócił się w mowie polskiej, mógł był rzeczywiście wprowadzić w najwyższe wszystkich zdumienie.

Murzyn amerykański, zwracający się do Polaków — po polsku...

Patrzyliśmy na tę czarną gębę wybałuszonemi oczyma, w oczekiwaniu czegoś, co miało nam wyjaśnić zagadkę, tak nieoczekiwanie i nagle, absorbującą myśl i ca łą wogóle uwagę.

— Jestem Polak... Taki sam, jak panowie...

Słowa te wyrzucił prosto z siebie, dopomagając sobie gestami rąk, z których jedna trzymała sporych kształtów torbę skórzaną koloru zupełnie zbliżonego do jego gęby.

— Co takiego? — wyrzekł ktoś z naszego grona.

— A tak... Pan mi nie wierzy? Oh, my... Cóż mogę na to poradzić?

— A jakże się nazywasz? — zapytano czarnego „rodaka".

— Ja? Kuba mam na imię... A nazwisko? Phi... Różnie mnie nazywają. Na Manhattan nazywam się Jefferson... Co? Piękne nazwisko?... W Hoboken nazywam się Channey... A Polacy w Jersey nazwali mnie Czarny... Black Cuba. He... he... he...

— No, ale prawdziwe twoje nazwisko? — zapytałem.

— Prawdziwe? Bo ja wiem? Pewnie jakoś tam się nazywam... O ile mi się zdaje... naprawdę nazywam się Wilson... A na imię mam Joe...

— No, wiec jaki z ciebie Polak?

Patrzyliśmy na figlarza z uśmiechem, ale tem nie mniej zaciekawienie było tem większe.

— Jaki Polak? Zwyczajnie, taki, jak każdy...

Ktoś głośno wybuchnął śmiechem. Jefferson - Channey - Wilson spoglądał na wesołka, jakgdyby z wyrzutem.

— Bo to widzicie panowie, przebywałem na pewnej farmie polskiej. Duża była... bardzo duża... Nauczyłem się tam mowy polskiej.., Było to w stanie Virginia... Senkoppbare nazywała się ta miejscowość... Tam nie mówiono innym językiem, tylko po polsku... Wszyscy byli Polacy... Chodzi łem tam także do szkoły polskiej...

— Aaaa!... — wyrwało się kilku z pośród nas. — Takie buty...

— Ale panowie nie chcą mojej pasty do butów? Powiadam... wyśmienita... Stanowczo radzę nabyć...

Zręcznie otworzył torbę, wydobył kilka pudełek i na dłoni podsunął je w naszym kierunku.

Jeden z naszego grona, lubiany ogół nie pan Franciszek Rompalski, człowiek do rany przyłożyć, o którym mówiono, że ma nie jedno, ale kilka serc, właściciel przytem sporego handlu delikatesów w Bronx, uczynił znaczący gest ręką.

(c. d. n.).

Na drożdżach goryczy

O LOS LITERATA I LITERATURY

Świeży, zdrowy wiatr powiał na naszą „brać“ literacką.

W listopadzie r. z. odbył się w Wilnie Zjazd Literatów. Wzięły w nim udział dość liczne reprezentacje bodaj wszystkich zrzeszeń literackich i w tem mamy wyraz tendencji do wewnętrznego skonsolidowania świata literackiego, do zszeregowania rozproszonych, rozbitych, zwaśnionych i t. d. żywiołów pod hasłem wspólnych interesów.

Jeżeli zważymy, że literat jest nietylko sługą społeczeństwa, lecz jego karmicielem, przedstawicielem jego kultury duchowej, piastunem myśli polskiej i nicią mistyczną, łączącą nasze dzisiaj z dawnemi czasy, a nawet pionierem dróg ducha zbiorowego, dola i niedola jego nie powinna być dla ogółu obojętną. Z nią bowiem kojarzą się stan i przyszłość literatury, rozwijającej się obecnie w warunkach materjalnych i atmosferycznych nad wyraz opłakanych.

Nareszcie literaci zebrali się na odwagę, by spojrzeć w oczy prawdzie i zrealizować fakt, że jakby nikomu nie potrzebni, poza nawias społeczeństwa wyrzuceni, pędzą żywot na wzór tych wróbli, co glebae adscripti przyżywiają się jakoś, nie z pomocą ludzką, lecz li tylko z łaski Boskiej.

W porównaniu z plastykami ,a zwłaszcza aktorami, uchodzić oni mogą za niedołężnych i niezaradnych, gdyż nie potrafili zabiegać około swych spraw zawodowych, nie stworzyli nic, co przedstawiałoby siłę, jakiej lekceważyć nie można, i tak w rezultacie nie mają ani emerytur, ani innego na starość oparcia. Płacą podatki dochodowe, ba! piśmiennictwo w pojęciu władz skarbowych jest nawet zawodem, przynoszącym czysty zysk, bez żadnych kosztów, chociaż tak nie jest, ale ustawa o zabezpieczeniu społecznem pomija literatów całkowicie.

Na usprawiedliwienie pisarzy trzeba podnieść, że z natury ich zawodu wynika, iż nie mogą oni zgrupować się i jedno utworzyć ciało, jak aktorzy i plastycy. A powtóre i to, że zamiary ich i zasady w celu poprawy położenia socjalnego, paraliżuje poczucie, że otacza ich zewsząd ocean obojętności.

Scharakteryzował ten dla literatury wręcz groźny stan na wzmiankowanym Zjeździe p. Ferdynand Goetel w odczycie, który opublikowany teraz w broszurze (O prawa społeczne literatury), powinien otworzyć oczy wszystkim, którym drogie są dobra duchowe narodu. Autor „Ludzkości“ podkreśla znamienny fakt, że twórczość piśmiennicza, opuszczona przez wszystkie czynniki, wyrasta dzisiaj na drożdżach goryczy.

„Pracy naszej towarzyszy obojętność powszechna“ — woła p. F. G. i pisze:

„Słyszy się nieraz, iż winę ponosimy tu również i my, nie mogąc trafić w nerw życia współczesnego, nie umiejąc przemówić do obywatela zrozumiałym i bliskim mu językiem.

Spójrzmy jednak na przerażającą popularność bezczelnych widowisk i marnych książek. Zręcznie podana głupota jest wykładnikiem zamiłowań artystycznych nietylko t. zw. szerokich mas, ale inteligencji z maturą i z uniwersyteckiem wykształceniem. Masowa poczytność książki zaczyna się tam, gdzie się kończy literatura. Nawet grafomani niewiele tu już mają do zarobienia. Gdyby bandyta Zieliński napisał był swe pamiętniki, mielibyśmy niezawodnie pierwszy stutysięczny nakład książki w Polsce. Z czytelnictwem wszakże w naszem pojęciu nie ma to nic wspólnego“.

Kto o kulturze naszego narodu sądzi na podstawie czytelnictwa, przyjdzie do arcysmutnego wniosku. Bo — stwierdza p. Goetel — przeciętna liczba nakładu popularnego dzieła literatury wynosi 1,000 egzemplarzy dla poezji, a 3,000 egz. dla prozy, przy 30 miljonowej ludności — mówi sama za siebie“. „Popytu na twórczość literacką, duchowego, ani materjalnego, dziś w Polsce niema“.

Tak jest w istocie. Wychodzi u nas dużo książek zajmujących, poruszających ciekawe problematy, beletrystyka nasza na konkursie międzynarodowym zaprezentowałaby się zaszczytnie, bo nie brak nam wcale utalentowanych pisarzy. A jednak praca ich nie znajduje rzetelnego oddźwięku, jaki towarzyszył pisarzom pogrzebanej generacji, i literat uchodzi wogóle za niebieskiego ptaka, całkiem zbędnego. Już drukarz, żyjący ze składania jego utworów, ma go za hetkę pętelkę, gdyż zarabia więcej od niego i odczuwa otaczającą literata wzgardliwą obojętność.

Jaka tego przyczyna? Duch czasu — odpowiada p. Goetel, ale tego określenia nie rozjaśnia. Ale może zgodziłby się na to, gdybym ten duch czasu nazwał ultrademokratyzacją, a zło przypisał temu, że zapanowały żywioły nie zespolone wcale z Zachodem, z naturу swej destruktywne, pozbawione ideału, tradycji i potrzeb kulturalnych i one dziś nadają ton społeczeństwu.

„I tak — pisze p. F. G. — zostało zastosowane kardynalne prawo człowieka do twórczości, najbliższej mu z powołania.

„Duch czasu spycha nas w dół. Sztuka wzniosła schodzi, mówiąc wulgarnie, ka rzetelna, sztuka szlachetna, sztuna dziady. Wykonywanie zawodu literackiego staje się fizyczną niemożliwością. Nic tu nie pomoże zaciętość pojedyńczych dusz, które nakładem wszystkich sił i ofiarą życia stoją przy swojem, przekładając tragiczną choćby bezczynność nad poddanie się pospolitości. Jako zjawiska ogólne, „dziejowe“, zachwianie się podstaw wielkiej myśli twórczej w literaturze, jest bezsporne. Jutro przedstawia się gorzej jeszcze, niż dziś“.

Staczamy się w pospolitość, obniżamy skalę twórczości, wulgaryzujemy się, ubiegamy w „masową poczytność“, lub zapadamy w milczenie, wycofujemy się z targowiska. A z nami stacza się literatura.

Jak ratować ją od poniżenia, od zagłady? Jak podnieść materjalnie i moralnie zgorzkniałego, wiernego sobie literata? To kwestja, której w ramach artykuju nie można rozwinąć. Dotknę jej pokrótce.

Niewątpliwie potrzeba tu wielkodusznej ingerencji czynników rządzących. Bo „twórczość tak wrażliwa na wszelkie wpływy, tak społecznie bezbronna, tak kapryśna jak piśmiennictwo wymaga wyjątkowej opieki“. Rząd winien dziś zastąpić piśmiennictwa dawnych Medyceuszów i „protektorów prywatnych należących do przeszłości“.

Czy proponowana przez Stefana Żeromskiego Akademja literatury przyniosłaby uzdrowienie stosunków, chociażby w pewnej mierze, mam wielkie wątpliwości. Co zdziała jakby w sekrecie wybrana, a dotąd zupełną inersją dotknięta Straż Piśmiennictwa — zobaczymy. Bardzo wiele zdziałaćby mogli pp. wydawcy książek i redaktorowie pism. Pierwsi gdyby mniej uganiali się za tłumaczonym „towarem“ literackim, drudzy, gdyby umieszczali w odcinkach przeważnie polskie i to nie tandetne utwory i tak społem przeciwdziałali wkorzenionemu kultowi cudzoziemczyzny. Ale może to pium desiderium.

Bądź jak bądź obiecywać sobie można pewną poprawę, jeżeli adepci piśmiennictwa poczynają się ze złem prawować i wodzić za bary, jeżeli przez autora „Karnatu“ uderzają w taką męską strunę, wołając:

„Nie możemy zezwolić, aby twórczość piśmiennicza w Polsce wyrastała nadal na drożdżach goryczy. W tej dziwnej i niepokojącej sytuacji, gdy z jednej strony widzimy piśmiennictwo polskie osłabione, przygnębione i skazane na zagładę, lecz łatwe do zjednoczenia i w głębi duszy ożywione szczerą, gorącą chęcią uczciwej i rzetelnej pracy nad twórczemi zadaniami kultury ducha narodowego, z drugiej zaś odwrócone odeń oblicze państwa i narodu—musi odezwać się nasz głos ostrzeżenia, jednomyślny i donioslу.

„Nie rezygnujemy i rezygnować nie możemy. Walkę toczyć będziemy do ostatecznej klęski lub ostatecznego zwycięstwa“.

A walka ta toczy się nietylko o byt literata i stan moralny i artystyczny literatury. To walka z owym „duchem czasu“ wysuwającym na świecznik bezmyślność i bezduszność czasu, w którym lada dzielny bramkarz lub bokser lepiej prosperuje i stokroć więcej w społeczeństwie znaczy od cichego sługi kultury duchowej narodu.

Maciej Wierzbiński.

Z TEATRU

FANTAZY CZYLI NOWA DEJANIRA

Tak, niestety rzadko, słyszymy Słowackiego ze sceny, pospolitość zaborcza i hałaśliwa, gwar codziennego życia, wyrywający się do przybytku Muz, usuwa precz poezję, tę prawdziwą, skrzydlatą, płomienną, wyolbrzymiającą ludzkie serce i ducha. Dobrze więc stało się, że najpewniejsza scena polska, Teatr Narodowy, wystawił dramat Juljusza Słowackiego :Fantazego Nową Dejanirę i uczynił to z pietyzmem, jak przystało na dzieło wielkiego poety...

Była to uczta przeznaczona dla wybranych, bo przecież „Nowa Dejanira nie może iść w zawody z popularnością chociażby „Panienki z dancingu“, ściągającej tłumy do Teatru Letniego; wiersze przestały zachwycać nawet pensjonarki...

Fantazy, romantyczno - realistyczny dramat Słowackiego, w którym jest tyle szczegółów biograficznych tego wieszcza — Teatr Narodowy potraktował całkiem realistycznie. Od ślicznych dekoracyj Drabika, który tylko niepotrzebnie wyhodował na Podolu nie rosnące tam sosny, do drobnych szczegółów w grze aktorów.

Tego realizmu było trochę za wiele i może lepiej byłoby, gdyby Fantazy więcej tracił oną „romantycznością“, był więcej fantazją, niżli rzeczywistością.

Ale nie będę wytaczał o to procesu reżyserowi Juljuszowi Osterwie, który ukochał poezję Słowackiego i stara się ją ukazywać społeczeństwu dzisiejszemu w królewskim blasku, w szacie dostępnej upodobaniom chwili obecnej.

Zdaje mi się również, że obsada ról żeńskich nie zawsze była szczęśliwa w tej sztuce, że niezbyt liczono się z możliwościami artystycznemi głosu i temperamentu danej artystki. Ale kto zna życie teatru, w Polsce, wiedzieć musi, że reżyser nie zawsze jest potentatem, który czyni to, co chce.

Rolę Fantazego wykonał Osterwa, łącząc subtelną technikę wymowy z żywym gestem, czarodziejską ilustracją słów. Rzecznickim był Ludwik Solski, majorem Chmieliński. Idalję grała Irena Solska, Djannę p. Halska, a Stellę p. Majdrowiczówna.

L. R.

Co do nas piszą

Szanowna Redakcjo!

Przeczytawszy z najwyższem zainteresowaniem pierwszy numer dziennika „Polska“, uprzyjemnie mi przysłanego, spieszę donieść, że zamierzam być wiernym prenumeratorem i pilnym czytelnikiem tego pisma.

Katolicka Polska od chwili odzyskania swej politycznej niezależności, stale tęskni i koniecznie potrzebuje organu niezależnego, katolickiego, któryby odzwierciedlał jej ducha, był wyrazicielem jej sumienia, stwierdzeniem Jej wierzeń i jej umiłowań. Potrzeba nam takiego dziennika, któryby nie schlebiał opinji, ale ją tworzył i uszlachetniał; nie był głosem kawiarni warszawskich, partyjnych klubów, ale heroldem najszlachetniejszych ambicyj i ideałów Polskiego ducha.

Dziennik, na wierze oparty, da nam zrozumienie, że miłość jest jedyną siłą twórczą; że nienawiść osłabia, zaślepia i zawsze źle radzi.

Jeśli dziennik „Polska“ podawać nam będzie codzień odpowiedzi i wskazówki we wszystkich trudnościach politycznych i społecznych, oczyszczone przez filtr wiary, wtedy budować będziemy złote mosty zgody, wtedy interesy społeczne łączyć będą klasy, a nie uzbrajać je przeciwko sobie.

Zrozumiemy może wtedy, że gdyby nawet nas dalej nienawidzieć miano, możemy patrzyć w przyszłość spokojnie, bo ten spokój właśnie jest cechą siły, ta nienawiść — dowodem słabości. My bądźmy silni miłością, wyrozumiałością, cierpliwością, a nikt nas nie pokona.

Groźną jest dla przyszłości państwa lewica ze swojemi rozkładowemi programami i dążeniami, groźny Sejm, ulegający tym wpływom, groźny rząd tolerujący te lewicowe wybryki i antykatolicka i antypolska akcja.

Z tem niebezpieczeństwem, uzbrojeni słusznością naszej sprawy, miłością Boga i Ojczyzny powinniśmy walczyć odważnie, ale też ufnie, więc spokojnie, bo walczymy pod chorągwią Tego, Który świat zwyciężył.

Niech Bóg błogosławi założycielom i pracownikom dziennika „Polska“ i niech się ten dziennik stanie Monitorem Duchowym Ojczyzny naszej i Państwa Polskiego.

Proszę przyjąć zapewnienie czci i poważania.

Michał Sobański.

Warszawa.

Na ekranie

KINO CASINO: Prezydent.

Dawnemi czasy stare nianie opowiadały bajki o tem, jak to kiedyś jakiś pastuszek ubogi w nagrodę za spełnienie wielce bohaterskiego czynu dostawał pół królestwa, królewnę na dokładkę, no i po śmierci króla - teścia władzę królewską. Dziś monarchja — to rzecz, trącąca myszką oraz nieauktualna, przeto producenci amerykańscy postarali się o stworzenie filmowej bajeczki o takim prostaczku, co, gadając bardzo wiele a bez sensu, został prezydentem. Uskuteczniono to mianowicie na filmie p. t.: Prezydent (wytwórnia Universal Pictures Corporation).

W założeniu swojem obraz ten ma być zjadliwą satyrą na demokrację, ale w istocie pierwiastków satyrycznych jest tu nie tak wiele. Połowa filmu, t. zn. okres, w którym bohater tytułowy zostaje agitatorem, jego pierwsze kroki na arenie politycznej, są to sceny, obfitujące rzeczywiście w momenty o zacięciu ironicznem, pod koniec wszakże film staje się ciężki, akcja jest jakaś przymuszona, by zakończyć wreszcie to, co się zaczęło tak ciekawie.

Oprawę zewnętrzną dano temu obrazowi doskonałą. Wystawa bogata niezwykle. Osoby drugoplanowe, np. kolejka „litościwych“ ciotek bohaterki, dobrana bardzo dobrze, typy to, wywołujące uśmiech już swoją zewnętrznością. Na filmowem tem dziele znać wysiłek reżysera, lecz wskutek nie stojącego na poziomie scenarjusza czyni ono takie samo wrażenie, co kiepski oleodruk w złoconych, bogato rzeźbionych ramach.

Przedprogram p. t.: Moneta i banknot (wytwórnia Kape - Film) wtajemnicza widza w sposoby wytwarzania naszych biletów zdawkowych oraz pieniędzy metalowych i wprowadza go do skarbców Banku Polskiego. Farsa przedprogramowa p. t.: Przygody marynarza (wytwórnia Universal Pictures Corporation) nic nadzwyczajnego. Aktor tytułowy, Syd Saylon ma swoje kawały, które bez potrzeby powtarza w niej aż do znudzenia oraz obrzydzenia

J. M. Ch.

KULTURA I SZTUKA

KONKURS MUZYCZNY.

Celem uczczenia historycznej daty 10-lecia odrodzenia Ojczyzny, ogłoszony został konkurs muzyczny na warunkach następujących:

Przedmiot konkursu: utwór wokalny do dowolnie wybranego tekstu polskiego, dostrajającego się treścią i formą do idei zasadniczej konkursu. Nuta zasadnicza kompozycji również odpowiadać musi nastrojom, łączącym się z uroczystą rocznicą. Długość kompozycji nie może przekraczać 5 minut trwania. Nagroda wynosi 1.500 zł., wspaniałomyślnie przeznaczonych na ten cel przez znaną firmę gramofonową B. Rudzki w Warszawie. Nagrodzona kompozycja zostanie wykonana w transkrypcji zbiorowej (chóry i orkiestra) na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu. Następnie zostanie wykonana przez radjo, nagrana na płyty gramofonowe i wreszcie wydana drukiem.

Termin nadsyłania mija 25 marca r. b. Nuty kierować należy pod adresem redakcji Muzyki (Kapucyńska 13 w Warszawie), w kopercie, oznaczonej godłem autora. Do nut załączyć należy kopertę zaklejoną, na której powinno figurować godło autora. Wewątrz koperty należy podać imię i nazwisko oraz adres autora. Skład jury ogłoszony zostanie niebawem.

FILM NA USŁUGACH MEDYCYNY.

W niedzielę odbyło się w Brukseli ważne posiedzenie belgijskiego towarzystwa laryngologicznego, na którem zajmowano się szeregiem interesujących zagadnień medycznych.

Lekarz szpitali paryskich, p. Lenc, zademonstrował film o wielkiem znaczeniu naukowem i dydaktycznem, przedstawiający przebieg operacji, dokonanej w nosie za pomocą nowej metody dr. Lamperta z Nowego Jorku.

Dzięki specjalnej technice optycznej, zastosowanej podczas zdjęć, można było na ekranie widzieć dokładnie wnętrze przewodów nosowych, a równocześnie śledzić przebieg operacji. Film ten odniósł wielki sukces.

WOJCIECH KOSSAK W AMERYCE.

Donoszą z Nowego Yorku: Wojciech Kossak wyjechał do miejscowości klimatycznej Aiken, w stanie południowej Karoliny, gdzie zamierza zabawić do Świąt Wielkanocnych. Wśród wytwornej publiczności Aiken, poświęcającej wiele czasu sportom, artysta polski cieszy się ogromnem powodzeniem, a zamówień na portrety otrzymuje więcej, niż ich może przyjąć.

MUZYCY POLSCY W AMERYCE.

Donoszą z Nowego Yorku: Pianista polski Ignacy Hilsberg, który w r. 1905, jako 11-letni chłopiec koncertował w Filharmonji warszawskiej, po 18-tu latach nieobecności w Polsce wybiera się latem r. n. do Warszawy. Hilsberg jest obecnie profesorem nowojorskiego Konserwatorjum muzycznego. O wielkiem uznaniu, jakiem się cieszy w Ameryce, świadczy fakt, że koncertował on w Filadelfji z tamtejszą orkiestrą filharmonijną, uchodzącą za jedną z najlepszych orkiestr świata, obecnie zaś otrzymał zaproszenie do Bostonu do wykonania koncertu z tamtejszą orkiestrą symfoniczną pod dyrekcją Kussewickiego.

AUTOGRAF CHOPINA WYSTAWIONY NA LICYTACJĘ.

W dniu 8 marca r. b. odbędzie się w Berlinie w tamtejszej firmie antykwarjuszowskiej Leo Liepmann licytacja autografów muzycznych, wśród których znajduje się m. in. autograf Polonezu op. 53 As-Dur. Rękopis ten zaopatrzony jest poprawkami i notatkami genjalnego kompozytora.

KŁOPOTY ŚPIEWAKA POLSKIEGO W AMERYCE.

Donoszą z Nowego Yorku: Tenor polski p. T. Woliński, zaangażowany do Ameryki przez jednego z tamtejszych impresarjów, miał nielada kłopoty z wylądowaniem, wskutek tego, że zaopatrzony był w paszport turystyczny, podczas, gdy w zaprzysiężonem zeznaniu impresarja, które należało przedstawić władzom imigracyjnym, zaznaczono, że p. Woliński przybywa do Ameryki, jako artysta zakontraktowany. Wskutek tego władze zarządziły śledztwo, które sprawiło, iż artysta polski przez sześć dni przebywać musiał jako internowany na wyspie imigrantów. Ellis Island. Oczywiście wszystko się wyjaśniło.

Z KRAJU

SYTUACJA LODOWA W PORCIE GDYŃSKIM.

Wobec nieścisłych informacyj co do stanu żeglugi w porcie gdyńskim, Ministerstwo Przemysłu i Handlu komunikuje, co następuje: Wobec groźby sytuacji lodowej Ministerstwo Przemysłu i Handlu zarządziło w dniu 9 b. m. sprowadzenie silnego łamacza lodu ze Sztokholmu. Łamacz ten został wezwany telegraficznie i we wtorek dnia 12 b. m. przybył do portu gdyńskiego. Jest to lodo-łamacz szwedzki „Balder“ o sile 630 koni. Dzięki pracy tego łamacza lodu, żegluga do portu gdyńskiego jest utrzymana, a jednocześnie lodo-łamacz oczyszcza wewnętrzne baseny. Obecnie w gdyni leży 30 statków, z których kilka jest gotowych do wyjścia, jednakże kapitanowie statków, wobec niepewności dotarcia w obecnych warunkach do portów przeznaczenia wolą oczekiwać w porcie poprawy ogólnej sytuacji.

WINNIKI POD LWOWEM.

Akademja Papieska. Dnia 10 lutego w niedzielę w Winnikach pod Lwowem po uroczystej Sumie z „Te Deum“ odbyła się po południu o 3. w sali Sokoła — Akademja Papieska. Słowo wstępne wygłosił ks. kan. Saczyński. Odczyt „Pius XI a Polska“ wygłosił nacz. Sądu p. Męciński. Hymn papieski i inne pieśni wykonali: T-wo „Hejnał“ i chór miejscowej żeńskiej szkoły. Ponadto na program złożyły się deklamacje oraz żywy obraz p. t. „Śmierć św. Piotra“, przy recytacji odnośnego ustępu z „Quo vadis“ Sienkiewicza, wykonali to członkowie i członkinie miejscowego T-wa „Sokół“. Hymn zrzeszeń katolickich p. t. „My chcemy Boga...“ zakończył tę podniosłą uroczystość.

SOSNOWIEC.

Wydział śledczy policji państwowej w Sosnowcu aresztował kolporiera odezw komunistycznych na Zagłębie Dąbrowskie i zarazem technika okręgowego KPP. Mieczysława Bartnika z Dąbrowy. Podczas rewizji w mieszkaniu Bartnika znaleziono kilkaset odezw komunistycznych i różne notatki i materjały oraz powielacz do powielania odezw. Tego samego dnia aresztowano w Sosnowcu jednego z ruchliwych członków ZMK. Bronisława Śliwę z Sosnowca. Obaj aresztowani przekazani zostali władzom sądowym.

ŻYCIE GOSPODARCZE

NASZE ROKOWANIA HANDLOWE Z HISZPANJĄ

Jednem z zasadniczych niedomagań eksportu polskiego, jest niewątpliwie brak zróżniczkowania rynków odbiorczych. Wystarczy bowiem porównać bilans obrotu towarowego z poszczególnemi krajami, ażeby się przekonać, że wielkiej części eksport nasz zależny jest od Niemiec, Austrji i Czechosłowacji. Tak np. udział Niemiec w naszym wywozie w ciągu dziesięciu miesięcy ub. r., wynosił, zgodnie z danemi Główn. Urzędu Statystycznego — 34.5 proc., udział Austrji — 12.3 proc., zaś udział Czechosłowacji — 11.9 proc., co łącznie stanowi 58.7 proc. naszego eksportu.

Z tego punktu widzenia oceniając sprawę, nawiązanie rokowań handlowych z Hiszpanją, która mogłaby się stać odbiorcą szeregu towarów polskich, byłby objawem bardzo pożądanym. Ostatnie jednak posunięcia Rządu madryckiego stanowią poważną przeszkodę do zawarcia przez nas traktatu handlowego z Hiszpanją. Trudności leżą w tem, że Hiszpanja nie rzekając się bynajmniej zniżek celnych, udzielonych jej przez inne kraje, w ostatnich czasach zmieniła swój system celny i wypowiedziała szereg traktatów.

Rząd hiszpański zamierza w październiku r. b. wprowadzić nową taryfę, wyższą od obecnej i opracowanej na podstawie ułożonej w listopadzie r. ub. przez sekcję taryfową Rady Gospodarstwa Narodowego. Kierunek zatem skrajnego protekcjonizmu w polityce gospodarczej Hiszpanji doszedł do takiego natężenia, że wobec zawartych w ostatnich miesiącach przez Hiszpanję traktatów handlowych nasuwa się pytanie, czy mają one jakiekolwiek faktyczne znaczenie dla kontrahentów Hiszpanji, gdyż w praktyce nawet uprzywilejowanie w stosunku do innych państw przez zarządzenie wewnętrzne Rządu hiszpańskiego, sprowadzane jest do zera. Cechą charakterystyczną nowej taryfy celnej jest dążenie do stworzenia niemal z każdej pozycji cła prohibicyjnego. Na uwagę zasługuje fakt, że państwa zagraniczne, w tej liczbie Francja, Anglja, Niemcy, które najbardziej są zainteresowane w eksporcie do Hiszpanji, jak dotychczas zachowują się względem posunięć hiszpańskich biernie, pozwalając na prowadzenie polityki, sprzecznej z duchem uchwał wszystkich zjazdów międzynarodowych, oraz Ligi Międzynarodowej.

Przechodząc do stosunków polsko-hiszpańskich, należy zauważyć, że o ile jeszcze w latach 1926 i 1927, mieliśmy dodatni bilans handlowy z Hiszpanją (388 tys. zł. i 1,441,000 zł.), to już w r. ub. saldo ujemne wynosiło po naszej stronie około 1 milj. zł. (przywóz 4 milj. zł.), wywóz 3 milj. zł.)

Dotychczas wywóz nasz obejmował zaledwie kilka artykułów, jak: rury, maszyny włókiennicze, parafinę i nasiona buraczane. Niewątpliwie jednak, z chwilą wytworzenia w Hiszpanji, dzięki ulgowym taryfom celnym, korzystnych warunków dla ekspansji polskiej, szereg wyrobów naszych, a w pierwszym rzędzie celuloza, krochmal, meble gięte, mączka kartoflana i płatki ziemniaczane, wyroby drzewne (klepki i posadzki) i oleje smarowe mogą znaleźć zbyt na pojemnym dość rynku hiszpańskim.

Jeżeli chodzi o import z Hiszpanji, to na razie Rząd madrycki, oprócz żądania znaczniejszego kontyngentu na przywóz pomarańczy, wysunął pewne postulaty w sprawie obniżenia polskich stawek celnych na następujące artykuły: migdały, kompoty, wina, konserwy rybne, koniak, szafran, rodzynki, figi, oliwę, pomarańcze, sól kuchenną, korę korkową, oraz krótką broń palną.

Jasną jest rzeczą, że otwierając nasz rynek dla szeregu towarów o charakterze luksusowym, musimy otrzymać odpowiednią rekompensatę dla naszych wyrobów, w przeciwnym bowiem wypadku przyczynilibyśmy się tylko do pogorszenia naszego bilansu handlowego.

Należy dodać, że w razie dojścia do skutku traktatu handlowego z Hiszpanją, linja okrętowa na Bliski Wschód, która ma być uruchomiona już w najbliższym czasie, mogłaby się znakomicie przyczynić do ożywienia wzajemnych stosunków handlowych.

Z GIEŁDY

Dewizy New York 8.90, dolary 8.88 i trzy czwarte. Bank Polski płacił za dolary 8.86 i trzy czwarte, a za dewizy 8.88. Tranzakcje międzybankowe kablem New York przeprowadzano na 892.00 za 100 dolarów. W grupie dewiz europejskich większych zmian nie notowano. Prywatnie notowano dolary 8.88 i cztery ósme, ruble złote 4.62 w żądaniu, czerwońce sowieckie 1.87 dolarów.

Na rynku akcyjnym panowała tendencja niejednolita, obroty małe. Obniżyły się: Bank Polski z 172.00 na 170.25, Węgiel z 93.50 na 90.00, Rudzki z 41.50 na 41.00, podniosły się natomiast: Warszawski Cukier z 38.00 na 39.50, Ostrowiecki z 104.50 na 105.75, Starachowice z 33.00 na 33.50 i „Siła i Światło“ z 120.00 na 122.00. W dziale papierów państwowych podniosła się 5 proc. Premjowa Pożyczka Dolarowa z 104.00 na 104.75. Dla listów zastawnych ziemskich tendencja nieco mocniejsza, dla L. Z. m. Warszawy słabsza.

W popołudniowych obrotach pozagiełdowych notowano: Bank Polski 171.00, Starachowice 33.50, Lilpopy 36.50, Rudzki 41.00, Węgiel 90.50, Cukier 39.00.

Waluty i Dewizy.

Dolar St. Zjedn. 8.88 i trzy czwarte (sprz. 8.90 i trzy czwarte, kupno 8.86 i trzy czwarte).

Holandja 367.25 (sprz. 358.15, kupno 356.35); Londyn 43.28 i trzy czwarte (sprz. 43.39 i pół, kupno 43.18); Nowy Jork 8.90 (sprz. 8.92, kupno 8.88); Paryż 34.83 i pół (sprz. 34.92, kupno 34.75); Praga 26.38 i pół (sprz. 26.45, kupno 26.32); Szwajcarja 171.54 (sprz. 171.97 kupno 171.11); Stokholm 238.40 (sprz. 239.00, kupno 237.00); Włochy 46.66 (sprz. 46.78, kup. 46.54); Wiedeń 125.29 (sprz. 125.60, kupno 124.98).

Dolar w obrotach prywatnych 8.88 i trzy czwarte. Rubel złoty 4.60 i pół. Gram złota 5.9244.

Akcje.

B. małopolski 27.00; B. polski 171.00 — 170.25; B. zw. sp. zarob. 85.00; Siła i Światło 132.00; warsz. Tow. fabr. cukru 38.50 — 39.50; Węgiel 91.00—90.00; Ostrowieckie serja A i B. 105.00—105.75; Rudzki 41.00; Starachowice 33.75 — 33.25 — 33.50; Borkowski 13.00.

Tendencja dla listów zastawnych i dla akcyj niejednolita. Obroty mniejsze.

Papiery lokacyjne.

7 proc. poż. stabilizacyjna 92.00 (zł. 818.50); 4 proc. poż. inwestycyjna 109.00 — 109.25 — 109.00; 5 proc. państw. poż. premjowa dolarowa 104.50—104.75 5 proc. konwersyjna 67.00; 5 proc. poż. dolarowa 85.00 (zł. 756.50); 10 proc. poż. kolejowa 102.50 (zł. 176.30); 5 proc. poż. kolejowa konwersyjna 59.00; 8 proc. L. Z. Banku gosp. kraj. 94.00 (w proc.); 8 proc. oblig. Banku gosp. krajowego 94.00 (w proc.); 7 proc. L. Z. Banku gosp. kraj. 83.25 (w proc.); 7 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 83.25 (w proc.); 8 proc. L. Z. Banku rolnego 94.00 (w proc.); 7 proc. L. Z. Banku rolnego 83.25 (w proc.); 4 i pół proc. L. Z. ziemskie 49.40 — 49.25; 8 proc. L. Z. Warszawy złot. 69.75 — 69.25 — 69.35; 8 proc. L. Z. Łodzi 63.50; 10 proc. m. Siedlec 71.25 — 71.00.

50 miljonów strat na kolejach

PO KLĘSCE MROZÓW — KATASTROFALNE ŚNIEŻYCE. — RUCH KOLEJOWY W DALSZYM CIĄGU SPARALIŻOWANY.

Według danych, otrzymanych przez sejmową komisję komunikacyjną, straty na naszych kolejach państwowych, skutkiem ostatnich katastrofalnych mrozów wynoszą dotychczas zgrόą 50 milj. zł.

Mimo ustąpienia mrozów sytuacja na kolejach wcale się nie poprawiła, przeciwnie, w niektórych dyrekcjach jeszcze się pogorszyła. W dyrekcji warszawskiej mróz zelżał w dn. 13 b. m. do —12 stopni. Czasy odejścia pociągów są już dość dobre (kilku lub kilkunastominutowe opóźnienia), natomiast przyjazdy pociągów skutkiem śnieżycy są nadal opóźnione po kilka godzin, lub pociągi wcale nie przychodzą. Szereg pociągów osobowycn utknęło w śniegu, m. in. na linji Ostrów-Pasieki, Siedlce - Sobolów, oraz pod Hotyłowem w pobliżu Brześcia, gdzie stały po kilka godzin. Prócz tego na linji Sierpc - Nasielsk dnia 14 b. m. o godz. 7-ej pociąg towarowy utknął w śniegu, na linji Waszawa - Wołomin pociąg towarowy musiał przebijać się przez zaspy, na linji Kutno - Strzałków parowozy kursują z pługami. W związku z zamiecią duże trudności panują na węźle kolejowym w Łazach. Najtrudniejsza sytuacja panuje w dyr. radomskiej. Na linji Rejowiec - Zawada utknął pociąg pośpieszno - towarowy; wysłane na pomoc dwa parowozy również utknęły w śniegu. M. in. w zaspach śnieżnych utknęły: w pobliżu Rozwadowa pociąg osobowy, zdążający do Lwowa, na szlaku Rozwadów - Przeworsk poc. os. ze Lwowa do Warszawy, w Rejowcu pc. osobowy z Warszawy do Lwowa, pod Rawą Ruską pociąg os. ze Lwowa i t. d.

W dyrekcji lwowskiej i stanisławowskiej sytuacja również katastrofalna w związku z szalejącą tam od kilku dni śnieżycą. W dyrekcji lwowskiej zamknięto wszystki szlaki, utrzymany jest jedynie i to z trudnością po jednym torze ruch na linji Lwów - Rzeszów. W dyr. tarnopolskiej przy temperaturze —9 do — 11 stopni C. szaleje od kilku dni taka śnieżyca, że Tarnopol i Tarnopolskie jest odcięte zupełnie od świata, a zaspy wynoszą 3 do 4 metrów wysokości. W dyrekcji gdańskiej trwa zamieć. Cały szereg pociągów ugrzązł na szlakach (między Iłowem a Laskowicami, pod Grudziądzem, oraz pod stacją Kowalewo). W dyrekcji krakowskiej sytuacja uległa polepszeniu, gdyż mrozy ustąpiły i niema śnieżycy. W dyrekcji katowickiej sytuacja również lepsza. Ilość ładunków nagromadzonych spadła z 9.500 ton do 7.500 ton. Dnia 13 b. m. wysłano z Katowic 62 pociągi towarowe (przeważnie z węglem), podczas gdy normalnie wysyła się 100 pociągów dziennie. Na wszystkich stacjach dyrekcji katowickiej daje się odczuwać dotkliwy brak wody, a zwłaszcza na stacjach w Chorzowie i w Rybniku, które to stacje nie mogą skutkiem tego podstawiać parowozów. W dyrekcji wileńskiej zamieć wstrzymała ruch na linji wąskotorowej Borańczyce - Prużany, oraz Janów - Kamień Koszyrski. Na linji Brześć - Baranowicze parowozy kursują z pługami, ruch pociągów i praca przetokowa bardzo utrudnione.

130 wagonów węgla przyszło do Warszawy

W DRODZE JEST JESZCZE PRZESZŁO 400 WAGONÓW. — CZĘŚĆ EKSPORTU WĘGLA Z POWODU ZAMARZNIĘCIA PORTÓW KIERUJE SIĘ DO STOLICY.

Wczoraj w dniu 14 b. m. dowieziono do Warszawy dla M. Z. Z. W. 1348 tonn węgla, z czego na stację rozładunkową główną 1165, na Wileńską 168 i na Gdańską 15.

Przedstawiciel M. Z. Z. W. telegrafuje z Zagłębia, że we wtorek, dnia 12 b. m. załadowano 1600 tonn, a w środę 2500 tonn.

Niezależnie od tego, wysłano na stacje Wileńską i Gdańską 1300 tonn z ładunków, przeznaczonych pierwotnie na eksport, a zawróconych z drogi wobec zamarznięcia portów.

MILJON ZŁOTYCH STOPNIEJE ZE ŚNIEGIEM

JUŻ 600 TYS. ZŁ. POCHŁONĘŁY KANAŁY MIEJSKIE WRAZ ZE ŚNIEGIEM. — 15.000 DZIENNIE KOSZTUJE UPRZĄTANIE ŚNIEGU. — NOWE KREDYTY DLA MAGISTRATU.

Preliminowana w budżecie zakładu oczyszczania miasta na r. 1928-29 suma zł. 300.000 oraz suma dodatkowego kredytu zł. 300.000, przyznanego uchwałą Magistratu z dnia 22 stycznia r. b. na uprzątanie śniegu z ulic miasta, zostały całkowicie wyczerpane, wobec tego, że prace odbywają się bez przerwy od dnia 17 grudnia.

Wydatek na najem robotników i samochodów w ostatnich czasach powiększył się i wynosi przeszło zł. 15.000 dziennie, gdyż nad oczyszczaniem ze śniegu szos w granicach miasta, zaniesionych do wysokości prawie dwóch metrów, pracuje około 500 osób.

Ponieważ uprzątanie zlodowaciałego śniegu, o ile nie nastąpią dalsze opady, potrwa jeszcze zgórą miesiąc, zakład oczyszczania miasta zabiega o nowy dodatkowy kredyt w sumie 300.000 zł. Magistrat przed wystąpieniem do Rady Miejskiej przekazał tę sprawę do rozpatrzenia komisji budżetowej Magistratu.

KRONIKA

LUTY

15

PIĄTEK

Dziś: Faustyna
Jutro: Juljanny

Wschód słońca g. 6.54
Zachód godz. 16.48
Wschód księżyca 9.8.
Zachód godz. 23.59

NABOŻEŃSTWA.

Dziś odprawione zostaną nabożeństwa pasyjne z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, odśpiewaniem Gorzkich Żalów, procesją i udzieleniem błogosławieństwa w kościele św. Jacka (po - Dominikańskim) o godz. 7-ej wiecz. gdzie naukę pasyjną wygłosi ks. prałat Trzeciak oraz o godz. 4-ej po poł. w kościele św. Anny, tu naukę pasyjną wygłosi ks. dr. Trzepałko.

W kościele Opieki św. Józefa (PP. Wizytek) dziś rozpoczyna się kwinkwenna do Pięciu Ran Zbawiciela i odbywać się będzie przez 5 piątków. Wotywa z wystawieniem Najświętszego Sakramentu zostanie odprawiona o godz. 9.

Jutro w kościele Akademickim św. Anny odprawiona zostanie o godz. 9-ej przed ołtarzem Matki Boskiej Msza św. z wystawieniem Najświętszego Sakramentu o nawrócenie grzeszników.

W kościele św. Marcina przy ul. Piwnej przed ołtarzem Matki Boskiej Pocieszenia, cudami i łaskami słynącym odprawiona zostanie jutro o godz. 9-ej na intencję Kościoła i Ojczyzny Msza św. z odśpiewaniem litanji i Pod Twoją Obronę. W kościele św. Antoniego (po - Reformackim) jutro o godz. 8-ej Msza św. do Matki Boskiej Nieustającej Pomocy i w kościele św. Jacka o godz. 6.30 odprawiona zostanie przed ołtarzem Matki Boskiej Różańcowej Msza św. z odśpiewaniem Litanji Loretańskiej i Pod Twoją Obronę.

Nabożeństwa różańcowe z wystawieniem Najświętszego Sakramentu i udzieleniem błogosławieństwa odbędą się jutro o godz. 6-ej wieczorem w kościele Matki Boskiej Częstochowskiej i u św. Józefa Oblubieńca oraz o godz. 7-ej wiecz. w kościele Matki Boskiej Różańcowej na Nowem Bródnie i w kościele Bożego Ciała na Kamionku.

ZA DUSZĘ KRÓLOWEJ HISZPANJI.

Z inicjatywy Poselstwa Włoskiego w sobotę dnia 16-go b. m. o godz. 10 i pół rano w Archikatedrze św. Jana odbędzie się nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. hiszpańskiej królowej matki Marji Krystyny.

Mszę św. celebrować będzie J. E. ks. Kardynał Kakowski.

KONFERENCJE REKOLEKCYJNE DLA INTELIGENCJI MĘSKIEJ.

W dniach od 17-go do 22 lutego włącznie 1929 r. w godz. od 19 — 20-ej wiecz. w kaplicy „Przytuliska“ przy ul. Wilczej 7 odbędą się staraniem Warszawskiej Sodalicji Marjańskiej panów, rekolekcje doroczne dla inteligencji męskiej. Nauki wygłaszać będzie O. Jan Rostworowski T. J. z Krakowa. Bilety wejścia w cenie 2 złotych są do otrzymania w księgarni „Przeglądu Katolickiego“ Krak.-Przedm. 71 oraz na miejscu w „Przytulisku“.

JUBILEUSZ ALEKSANDRA MICHAŁOWSKIEGO.

Koncert jubileuszowy mistrza Aleksandra Michałowskiego, który odbędzie się dnia 26-go lutego w Filharmonji warszawskiej, zapowiada się świetnie. Na czele Komitetu Honorowego Artystycznego stanął mistrz Ignacy Paderewski, prezesem zaś Komitetu organizacyjnego jest ks. Włodzimierz Czetwertyński. Program koncertu obejmuje: Polonez Jubilata, w instrumentacji J. Lefelda oraz obydwa koncerty fortepianowe Chopina, w wykonaniu Jubilata, z towarzyszeniem orkiestry Filharmonji warszawskiej pod dyrekcją Emila Młynarskiego.

SKŁADKI.

Uczeń Państwowej Szkoły Przemysłowej, który wskutek nieszczęść rodzinnych pozbawiony jest środków potrzebnych na dalsze kształcenie i studja, prosi na tej drodze o łaskawą pomoc. Ofiary na powyższy cel uprasza się składać w Administracji „Polski“, dla „Ubogiego studenta“, Krak. Przedm. 71.

Złożono na nędzę wyjątkową: N. N. z Warszawy zł. 10.

ZUŻYCIE WODY W WARSZAWIE.

W miesiącu styczniu dostarczyła dyrekcja wodociągów do górnego miasta 2.839.700 mtr. sz. wody, do dolnego — 204.599, ogółem 3.044,299 mtr. sz. Największą ilość wody zużyto w dn. 31 stycznia (103.879 m. sz.), najmniejszą w dniu 20 stycznia (86.388 m. sz.); przeciętna dzienna wynosiła 98.203 mtr. sz.

RUCH BUDOWLANY.

Sprawozdanie urzędu inspekcyjno-budowlanego przy wydziale technicznym Magistratu m. st. Warszawy za miesiąc grudzień 1928 r. wykazuje, że urząd zatwierdził w tym czasie projektów na domy mieszkalne 47, na domy fabryczne i przemysłowe 20, na budynki użyteczności publicznej 2 i na budynki gospodarcze 18. Do ważniejszych należą: 4-piętrowe domy przy ul. Nieporęckiej, Dzielnej, Wiktorskiej, 3-piętrowy dom przy ul. Łomżyńskiej, nadbudowa 4 i 5-go piętra przy ul. Bonifraterskiej, oraz szereg domów jednopiętrowych, tak spółdzielczych, jak i prywatnych.

W grudniu 1928 r. było w budowie: domów mieszkalnych 1194, budynków fabrycznych i przemysłowych 148, budynków użyteczności publicznej 56 i budynków gospodarczych 398.

MOTOPOMPY STRAŻY OGNIOWEJ.

Dnia 13 b. m. komisja ekspertów pod przewodnictwem ławnika Zielińskiego, który zastępuje chorego resortowego ławnika Piłackiego, zbadała i przyjęła 4 nowe auto - motopompy, zamówione zagranicą dla warszawskiej straży ogniowej. Z dn. 14 b. m. motopompy zostały oddane do użytku poszczególnym oddziałom straży ogniowej.

WALKA Z GRYPĄ.

W dniu dzisiejszym obradowała pod przewodnictwem dyrektora służby zdrowia dr. Piestrzyńskiego sekcja epidemiczna Państwowej Rady Zdrowia przy Ministerstwie Spraw Wewnętrznych. Sekcja epidemiczna skonstatowała, że epidemja grypy w kraju jest obecnie na wygaśnięciu i niema potrzeby podejmować jakichkolwiek środków nadzwyczajnych dla jej zwalczania.

PRZECIW POWODZIOM.

Po ustąpieniu mrozów przystąpią wszystkie t. zw. związki wałowe samorządów gmin miejskich i wiejskich pod kierownictwem dyrekcji dróg wodnych Ministerstwa Robót Publicznych do sypania wałów ochronnych nadbrzeżnych rzek w miejscach zagrożonych powodzią. Biuro badawcze dyrekcji dróg wodnych zapowiada wielkie powodzie naskutek silnego przemarznięcia ziemi uniemożliwiającego wsiąkanie topniejących śniegów, które spływać będą do rzek.

KASA CHORYCH BIERZE WEKSLE.

Administracja Kasy Chorych zdecydowała przy wpłatach składek wprowadzić uiszczanie 40 proc. należności wekslami, pozostałą zaś część gotówką. Weksle przyjmowane są za część składek należną od pracodawców.

KONCERT DOBROCZYNNY.

W niedzielę, dnia 17-go b. m. o godz. 8.30 wiecz. w sali Rady Miejskiej staraniem Koła Przyjaciół przy zakładzie im. ks. Siemca odbędzie się wielki koncert na rzecz ubogiej dziatwy zakładu. W koncercie wezmą udział pp.: M. Balcerkiewiczówna,, M. Bożukowski, A. Comte-Wilgocka, A. Czapska, K. Horbowska, A. Korwin - Symanowska, T. Łuczaj, L. Robowska, F. Szymanowski, M. Wawrzkowicz, A. Wiśniewski, oraz Drużyna Śpiewacza Handlowców pod dyrekcją Ad. Szczygielskiego. Bilety od 1 do 8 zł. nabywać można w księgarni Arcta (Nowy Świat 35), Gebethnera i Wolffa (Sienkiewicza 9) oraz w kancelarji zakładu ks. Siemca (Lipowa 14).

ZWIEDZANIE WARSZAWY.

Wydział Oświaty i Kultury Magistratu organizuje w dniach najbliższych następujące wycieczki: w piątek, dn. 15 b. m. demonstrowanie ciekłego powietrza (p. dyr. J. Chełmiński), w niedzielę, dn. 17 b. m. Wystawa pocztowo - telegraficzna (z działem filatelistycznym); we wtorek, dn. 19 b. m. Posiedzenie Sejmu (prowadzi p. Mikołajczyk). Wycieczki są dostępne dla wszystkich. Informacje i zapisy w Magistracie (Senatorska 14, tel. 280-85).

PRZENIESIENIE KASY CHORYCH.

Wobec stałego rozszerzania się działalności Kas Chorych, niektóre biura mieszczące się w centrali przy ul. Solec 93 mają zbyt małe pomieszczenia. Z tego powodu Zarząd Kasy Chorych zmuszony był wynająć nowy lokal w domu prywatnym przy ul. Polnej 30 (róg Mokotowskiej). Biura administracyjne Kasy Chorych mieszczące się dotychczas przy ul. Solec 93, a mianowicie wydziały rejestracyjno - obrachunkowy, inkaso - egzekucyjny, buchalteryjny, kasa główna i biuro informacyjno - podawcze będą przeniesione do wspomnianego gmachu i dopiero w d. 18 b. m. rozpoczną swe czynności.

Na czas przeprowadzki wydział rejestracyjno - obrachunkowy nie będzie czynny w dniu 15 i 16 b. m., pozostałe zaś wydziały nie będą czynne w dniu 16 b. m. Telefony wydziałów pozostaną bez zmiany.

OD ADMINISTRACJI.

Do dzisiejszego numeru „Polski“ załączamy blankiety P. K. O. i prosimy uprzejmie Szan. Czytelników, którzy dotychczas otrzymywali nasze pismo na okaz, aby je zaprenumerowali. Zalegających z prenumeratą za styczeń, prosimy o rychłe jej uregulowanie. Wszystkich innych zaś prosimy o uskutecznienie przedpłaty na miesiąc luty.

ADMINISTRACJA „POLSKI“.

POGOTOWIE RATUNKOWE.

Pogotowie ratunkowe w ciągu doby ubiegłej udzieliło pomocy w 78 wypadkach.

RURY PĘKAJĄ.

W dalszym ciągu, z powodu mrozu, pękły rury wodociągowe w następujących częściach miasta: Fabryczna 18, Pańska 104 i 105, Wilcza 21, Wilanowska 7, Kanonja 14 i Chmielna 41. Nadto zamarzła woda w rurach połączeniowych przy ul. Burakowskiej 8, Młynarskiej 11 i Kaniowskiej 1. We wszystkich tych domach, na czas prowadzonych robót, zamknięto dopływ wody do wszystkich mieszkań.

ZMIAŻDŻENIE RĘKI.

Przy ul. Wolskiej 17, w fabryce, 16-letni Br. Wądrychowski, praktykant (Śliska 7), w czasie pracy był porwany przez tryby za rękaw ubrania, wskutek czego doznał zmiażdżenia lewego przedramienia. Pogotowie, po opatrunku, po udzieleniu pomocy, przewiozło nieszczęśliwego chłopca do szpitala na Czystem.

OFIARA ŚLIZGAWICY.

Przy ul. Lipowej 2 pośliznął, upadł i zwichnął prawy staw barkowy 54-letni Józef Jezierski, robotnik (Radzymińska 8). Pogotowie po opatrunku, przewiozło Jezierskiego do szpitala Dz. Jezus.

PRZYGNIECIONY BELĄ PAPIERU.

Przy ul. Tłomackie 4 w zakładzie drukarskim, w czasie składania przywiezionych świeżo bel papieru rotacyjnego, 19-letni Czesław Przybysz (Stawki 26), woźnica, był przygnieciony belą papieru, doznając poranienia twarzy. Pogotowie, po opatrunku, przewiozło Przybysza do szpitala św. Rocha.

ZDERZENIE SAMOCHODÓW.

Przy zbiegu ul. Myśliwieckiej i Wrońskiej jadący po spadzistej ulicy samochód nr. 22238 (128), prowadzony przez kierowcę Władysława Kieszkowskiego (Czerniakowska 148) zderzył się z samochodem nr. 22777 (2216), prowadzonym przez kierowcę Władysława Lingnera (Górnośląska 17). Skutkiem zderzenia obydwa samochody uległy poważnemu uszkodzeniu. Wypadku z ludźmi nie było. W czasie sporządzania protokółu jeden kierowca zwalał winę na drugiego, wobec czego obydwóch pociągnięto do odpowiedzialności za nieostrożną jazdę.

FIGLARNA ZIĘBA.

Zgodnie z tradycją, 19-letnia Czesława Ziemba (Mokotowska 57), ekspedjentka, w ostatnim dniu karnawału, zapragnęła przeobrazić się w marynarza. W tym celu Ziemba pożyczyła od swego znajomego, b. marynarza, całkowite umundurowanie marynarskie i w tym stroju wyszła na ulicę. Przechodząc przez Al. Ujazdowską Ziemba zapomniała, że należy salutować oficerom. Jeden z tych zatrzymał „marynarza" i odpowiednio zmonitowawszy go, zażądał okazania dokumentów. Ziemba, nie chcąc zdemaskować się, oświadczyła głosem o brzmieniu męskim, że dokumentów nie posiada. Wtedy oficer polecił policjantowi odprowadzić „marynarza do III-go plutonu żandarmerji (Al. Ujazdowska 1 — 3 5). Tam badana Z. oświadczyła, że z figólów przebrała się. Wobec tego policjant przeprowadził Ziembę do 9-go komisarjatu, gdzie spisano odpowiedni protokół.

TEATRY

REPERTUAR.

Teatr Wielki daje dziś wieczór po dłuższej przerwie, arcydzieło Verdi'ego „Otello" w najlepszej obsadzie, z p. Polińską - Lewicką w partji Desdemony, p. St. Gruszczyńskim i p. Freszlem, pod dyr. p. Sillicha.

Jutro trzechsetne przedstawienie „Pana Twardowskiego", pod batutą dyr. Młynarskiego i z udziałem najlepszych sił baletowych. W niedzielę o 3-ej po poł. grana będzie T. Joteyki „Królowa Jadwiga" z p. Lipowską, wieczorem zaś dramatyczna opera Leoncavalla „Pajace" oraz balety „Bajka" i „Czarodziejski kurant".

Teatr Narodowy. Arcydzieło Słowackiego „Fantazy czyli Nowa Dejanira" w reżyserji p. J. Osterwy.

W niedzielę o 4-ej po poł. po cenach zniżonych „Pan Jowialski" Fredry z pp.: Solskim, Zelwerowiczem, Węgrzynem, Jarszewską, Lindorfówną, Mogilnicką, T. Frenklem, Kurnakowiczem.

Teatr Nowy. Niezmiernie interesująca komedja J. Szaniawskiego „Adwokat i róże" rozpoczyna już czwarty dziesiątek pełnych wielkiego powodzenia przedstawień.

Teatr Letni. „Panienka z dancingu" St. Krzywoszewskiego.

Teatr Ateneum. Opera komiczna z czterech obrazach p. t.: „Dzwony kornewilskie" w teatrze w gmachu Z. Z. K., ul. Czerwonego Krzyża 20, powtórzona będzie w piątek, dnia 15-go lutego o godz. 8-ej wiecz. Wykonawcy: primadonna teatrów pomorskich p. Salomea Rutkowska - Pękalska oraz pp.: Strycki, Maniecki i Mozorowicz. Zgrany zespół artystów, młody chór i pierwszorzędna orkiestra pod kierownictwem muzycznem kompozytora Aleksandra Wilińskiego wróżą tej pięknej sztuce długotrwały sukces.

Teatr Znicz (Śniadeckich 5). Dziś i codziennie operetka „Jasnowłosy cygan" Knopfa z Lucy Messal na czele.

Teatr Polski. Gra codziennie komedję Hemara p. t.: „Dwaj panowie B.".

W niedzielę o godz. 12-ej w południe po cenach zniżonych przedstawienie dla dzieci i młodzieży p. t.: „Cudowny pierścień".

O godz. 4-ej po poł. po cenach zniżonych „Włamanie" Adama Grzymały - Siedleckiego.

Teatr Mały. Dziś i jutro „Murzyn Warszawski. W niedzielę o godz. 12 w południe po cenach zniżonych sensacyjna sztuka „Pociąg widmo".

MUZYKA

RECITAL FORTEPIANOWY prof. Zbigniewa Drzewieckiego. Dyrekcji koncertów w sali konserwatorjum udało się pozyskać na jeden recital fortepianowy, który odbędzie się w dn. 19 b. m., znakomitego pianistę i pedagoga, prof. Zdzisława Drzewieckiego. Ze względu na to, że prof. Drzewiecki od dłuższego czasu nie występował publicznie, zapowiedziany koncert z programem, złożonym z utworów Mozarta, Haydna, Beethovena, Szumana, Szuberta, Granadosa, Prokofiewa i innych, niewątpliwie zainteresuje szersze koła muzyczne naszego miasta. Bilety wcześniej sprzedaje filja kasy teatrów miejskich, ul. Marszałkowska 98, róg al. Jerozolimskich.

WIELKI KONCERT.

W niedzielę, 17 b. m. o godz. 8,30 w. w sali Ratuszowej odbędzie się Wielki Koncert, przy współudziale wybitnych sił artystycznych, na rzecz Koła Przyjaciół Młodzieży przy zakładach l.s. Siemca.

W koncercie przyobiecali swój udział pp. Balcerkiewiczówna, Comte-Wilgocka, Czapska, Horbowska, Korwin-Szymanowska, Łuczaj, Bobrowska, Szymanowski, Wawrzkowicz, Wiśniewski, oraz drużyna śpiewacza handlowców pod dyrekcją p. Adolfa Szczygielskiego.

Protektorat objęli: Prezes Rady Miejskiej, Jaworowski i Prezydent miasta, inż. Słonimski.

Bilety w cenie 1 — 5 zł. można nabywać w księgarni Arcta i Gebethnera i Wolffa.

Z FILHARMONJI.

Dziś, w piątek, na koncercie symfonicznym pod dyrekcją Emila Młynarskiego grać będzie znany skrzypek Stefan Frenkiel i wykona koncert Pfitznera. Część orkiestrowa zawiera „Ekstazę" Skrjabina, „Anheliego" Różyckiego i „Zaratustrę" Straussa. Na niedzielnym poranku powtórzone będzie oratorjum Stanisława Kazury „Słońce", dyryguje kompozytor. Pozatem pod dyrekcją p. K. Wiłkomirskiego wykonane będą „Step" Noskowskiego, „Monna Liza" Różyckiego i „Elegja" Rybickiego. Niedzielnym popołudniowym koncertem symfonicznym dyrygować będzie p. Zdzisław Górzyński. Solistką będzie p. Regina Kaczorówna i odegra warjacje Chopina na temat Mozarta.

RADJO

Program Polskiego Radja na sobotę, dnia 16-go lutego r. b.

216,5 kc WARSZAWA 1385,7 m.

11.56 Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie, oraz kom. lotn.-met. 12.10 Muzyka płyt gramof. 13.00 Kom.: roln., met., oraz trasm. z Krakowa notowań giełdy zbożowej krak. 14.50 Kom.: meteor. (powtórzenie), gosp. i nadpr. 15.35 Kom. samorządowy. 15.50 Muzyka płyt gramof. 17.00 Odczyt p. t.: Barok i Romantyzm — dr. St. Adamczewski. 17.25 Z przeżyć i dziejów narodu — prof. H. Mościcki. 17.55 Program dla dzieci p. t.: Kopciuszek. 18.50 Rozmaitości. 19.10 Radjokronika — dr. M. Stępowski. 19.35 Nadpr., kom. 19.56 Sygnał czasu. 20.00 Odczyt z cyklu Dzieje muzyki polskiej, prof. St. Niewiadomski. 20.30 Dawne piosenki polskie — p. Leon Schiller. 21.00 Muzyka lekka. W przerwie kom. Teatrów Miejskich. 22.00 Kom. lotn. - meteor. 22.05 Kom. P. A. T. 22.20 Kom.: sport, polic, i nadprogram 22.30 Transmisja muzyki tanecznej.

CENA NUMERU w Warszawie i na warszawskich dworcach kolejowych 20 groszy. Przedpłata miesięcznie w Warszawie i na prowincji 4 zł. 50 gr. zagranicą 8—zł

CENY OGŁOSZEŃ: Za wysokość 1 milim. lub za jego miejsce: przed tekstem (układ 4-szpaltowy) 70 gr. w tekście (układ 4 szpaltowy) 90 gr. wzmianki 1 zł. 50 gr. Za tekstem (zwyczajne) układ 8 szpaltowy 30 gr. Drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy o 50% taniej. Ogłoszenia tabelaryczne i fantazyjne skośne) o 50% drożej. Ogłoszenia przyjmuje się tylko za gotówkę.

Adres Redakcji, Administracji i Ekspedycji Krak. Przedm. 71. Telefon Redakcji 503-59. Administracji 240-.3.

Redaktor Naczelny BOLESŁAW SZCZEPKOWSKI.

Redaktor odpowiedzialny i kier. literacki LEON RADZIEJOWSKI. Wydawca: Dom Prasy Katolickiej, Sp. z o. o.

Drukarnia Archidjecezjalna (Domu Prasy Katolickiej).